Nr. 195 (572). Warszawa, Piątek 23 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom prowincjonalnym, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Czerwiec.

Przemówienie tow. Daszyńskiego
w debacie nad polityką zagraniczną.

Wysoka Izbo! Zasadnicza polityka narodu polskiego, położonego geograficznie nadzwyczaj niekorzystnie, wtłoczonego między dwie militarne i biurokratyczne potęgi państwowe, które liczbą i zasobami swemi tak dalece nad Polską górują, że rozwojem swoim czynią wieczne i stałe niebezpieczeństwo, polityka ta nie jest tak bezbronna, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało.

Czuje ona w sobie elementy, których brak tamtych dwóm wrogim dotychczas potęgom. Wypisując na sztandarze polskim hasła walki „Za naszą i waszą wolność“ walcząc na barykadach wszędzie, gdzie krew lała się dla wyzwolenia ludzkości, Polacy stali się w XIX w. potężnym czynnikiem powszechnego wyzwolenia.

Hasło to odpowiadające brakowi w Polsce centralistycznej biurokracji, kapitalizmu i militaryzmu wytworzyło wspaniałą ideologję, która mieści w sobie potężny zarodek naszego rozwoju, gwarancję naszej niepodległości.

I polityk polski, jak nad skarbem czuwać powinien nad przechowaniem i nad wiecznem odświeżaniem tej roli polskiej, zwłaszcza o ile chodzi o Słowiańszczyznę.

Między innemi oszczerstwami, które rzucają na nas, odgrywa także rolę oszczerstwo, że my jako naród pański, naród szlachecki idziemy zawsze wszędzie przeciw chłopom za panem, przeciw chacie za dworem, przeciw prawu życia mas, za kulturą i cywilizacją mniejszości uprzywilejowanej.

Gdyby tak było, byłby to zarzut straszny i w warunkach, w jakich znajduje się naród polski przyprawiłby nas o ponowną zgubę. Ale ja twierdzę, że tak nie jest, że naród polski miał w sobie zawsze tyle potęgi, która wysuwała go na czoło narodów walczących o wolność, że dzisiaj, jak podniósł pan Prezydent ministrów, na Polskę zwracają się całego świata słowiańskiego oczy.

Dzisiaj, gdy do nas dążą ludzie z dawnych państwa kresów — widocznie nie idą tutaj w imię nadziei na podbój. I te nasze twierdzenia, że nie chcemy wojny, nie są dyplomatycznym wybiegiem, nie są kłamstwem lub pozą chwili. Odpowiadają one głębokiemu czuciu całych mas polskich, które razem z Prezydentem ministrów wołają: „dość wojny, dość rzezi! Pokoju i jeszcze raz pokoju razem z całym światem i Polska pragnie“. (Głosy: Nie za każdą cenę).

Możemy go przygotować w najbliższej przyszłości, możemy go zrobić, nie łamiąc woli naszego żołnierza, nie unicestwiając jego krwawej świętej ofiary, a możemy to zrobić wypowiedziawszy otwarcie, jawnie, szczerze, w zgodzie z polityką, w zgodzie ze szlakiem dziejowym Polski — powiedziawszy, że nie imperjalizm, nie gwałt, nie narzucenie kultury, języka, czy wiary, ale inne zasady, zasady sojuszu, zasady obrony przed wspólnym wrogiem stanowią, stanowiły i stanowić będą i stanowić tylko mogą siłę tej Polski, która ani liczbą, ani nawet, niestety, organizacją czy pokojową, czy wojenną nie dorosła potędze dwóch swoich dotychczasowych wrogich sąsiadów.

I proszę panów, jeżeli ja prezydentowi ministrów dziękuję, to dzieje się to nieczęsto w moim parlamentarnym życiu. Ja nie należałem do dziękujących ławie rządowej, a ja mu dziękuję, że dopomógł przez przyjazd swój tutaj do głośnego i dźwięcznego zadrgania tej struny, która jest struną życia, struną najświętszą naszych dziejów.

Przyniósł z Europy garść ostrzeżeń, w czasie niebezpiecznym, w czasie, w którym błąd popełniony mścić się zwykł na dłuższy może czas. I wskazał, jak ciężkie szkody wynikają z dziecinnych gestów, które tutaj uważane były za szczyt patrjotyczny, z owej dziecinnej walki przeciwko wielkiemu Naczelnikowi wojsk polskich, przeciwko Naczelnikowi, który w jednej ręce niesie miecz groźny, a w drugiej sztandar wyzwolenia, sztandar równouprawnienia, sztandar prawa decydowania o swoim losie.

Pan prezydent ministrów okazał nam, uwypuklił nam jakie owa idea wielka powinnaby w naszym kraju, w naszej polityce konkretne przyjąć kształty.

Pan prezydent ministrów zasługuje przez to na serdeczne podziękowanie z naszej strony, ze strony tych, którzy bardzo często w opozycji do jego wewnętrznych rządów w Polsce znajdować się musieli. Nam grożą przecież nietylko Ukraińcy, nam grożą nietylko Niemcy, ale grożą nam Czesi, nie tylko tam gdzie się o nich dziś mówi.

Nie jest to dzisiaj tajemnicą, że Wschodnia Galicja zalaną jest od miesięcy komisarzami i agentami czeskimi. Nie jest tajemnicą, że cały plan pruskiej polityki polega na tem, ażeby przez cudze kraje, lądy i ludy dostać się do wielkiego rynku zbytu, do łączności bezpośredniej ze wschodem Europy i z Azją, ażeby graniczyć bezpośrednio z Rosją.

I ci przyjaciele, którzy za naftę borysławską dostarczali amunicji przeciwko nam, ci przyjaciele gotowi w każdej chwili za tę swoją przyjaźń oficerów odkomenderować do kierowania wojskiem ukraińskiem, które charakteryzował p. prezes ministrów.

Za to gotowi przedstawić rachunek w formie terytorjalnego zaboru wschodniej Galicji na rzecz Czechów.

Jak przeciwko temu mamy się bronić? Czy jednej ekspansji przeciwstawić drugą, czy jeden zabór mamy odbić drugim. Nie. My mamy straszliwą broń w ręku. Tą bronią — **proklamacja prawa Słowaczyzny do niepodległości.** (Brawo i oklaski na lewicy).

Jako możny, silny, świadomy swoich celów politycznych sąsiad, wyciągnąć rękę do Słowaczyzny, przeciąć tę drogę wszelkiej ekspansji z Pragi na Daleki Wschód, — ekspansji po trupach narodów.

Ale my musimy ten sztandar w Słowaczyźnie rozwinąć tak śmiało i otwarcie, **jakeśmy go zatknęli pewną ręką Naczelnika polskiej siły zbrojnej w Wilnie.**

My nie możemy mieć dwóch polityk. Nie możemy powiedzieć — oto tutaj słabość sąsiadów i bliskość łupów i t. zw. historyczne prawa i jeszcze inne motywy zaborcze, bo zaborczość i imperjalizm wykształciły cały język i tysiące masek wdziewają na swoje oblicze, a każda z nich jest humanitarniejsza od drugiej.

Nie możemy na Litwie prowadzić innej polityki, w Paryżu innej, a innej jeszcze w Tarnopolu czy w Husiatynie.

Skoro Polska ma być potęgą przeciw niewoli, niech się stanie potęgą wolności ludów, (brawa) niech Słowiańszczyzna do niej się garnie, niech na sztandarze jej czyta uspokojenie swoje — wolność, niepodległość, rozwój swobodny.

I nie łudźcie się moi panowie, że Wschód zadowoli się jakimś okruchem stosowania zasad Wilsona. Nie! Nie! Wielkość tej Rewolucji, cała uderzająca poprostu szybkość upadku caratu polega przecież nie na niczem innem, jak na pragnieniu Wschodu, aby ukonstytuować się także narodowo.

Na wschodzie szeroką ręką rozdziela się kraje i ludy, nie bacząc na to, jakie przyjdą skutki, a jednak ten Wschód dał dowody, do czego on jest zdolny. Wszak to, co się dzieje dzisiaj w Rosji, to przecież powinno być przestrogą, przecież to jest zawrotny ruch poprostu. (Głosy: Bardzo słusznie).

Nie mówcie, iż to państwo, iż ten naród jeszcze się nie ukonstytuował, bo jeszcze raz powiadam, że nie w ostatecznym skrystalizowaniu się tych państw leży proces historyczny, ale w **owej wybuchowej potędze, która rozbija narzucone więzy, chociażby one były tak potężne, jak budowa przez setki lat więzień i ludów pod hasłem Romanowych.** I nie mówcie mi panowie, że nasz imperjalizm, z powodu tego, że on jest słaby, safandulski, że jest niezdolny do takiego wyzysku, niezdolny do takiego gwałtu, że nasz imperjalizm jest mniejszym złem. Prawda, on jest mniejszym złem, niż imperjalizm niemiecki, mniejszym złem, niż imperjalizm rosyjski, ale panowie, słaba to pociecha, albowiem to mniejsze zło polskiego imperjalizmu jest także i słabsze. (Głosy: O jakim imperjaliźmie polskim pan mówi). Niech pan nie robi takiego niewiniątka, panie z prawicy. (Wrzawa).

Albowiem to mniejsze zło jest równocześnie słabszym złem. Ono, ulegając w walce swojej z imperjalizmem rosyjskim, **sprowadza na cały naród, na wszystkich Polaków klęskę pokonania polityki polskiej.** Jakgdybyśmy zapominali o tem, że świat na nas patrzy, ulegamy etyce murzyna, który powiada, że dobrze jest, kiedy ja żonę swemu sąsiadowi ukradnę, a źle, kiedy on mi ukradnie.

Krasiński, wieszcz, który po prawej stronie tej Izby jest uważany zapewne przez niejednego za poetę domowego, powiedział niegdyś wielkie słowa: „Kto chce iskier z czarta kuźni, aby skruszyć czarta moc, ten mądrości wiecznej bluźni“.

Nie sądźcie, że imperjalizm pokona imperjalizm. (Głosy: Niema imperjalizmu polskiego, to jest hańba słyszeć w Sejmie polskim takie słowa, to jest oszczerstwo).

Panie kolego Seyda, to nie jest sala w Poznaniu, gdzie memu koledze, który chciał stawać przed wyborcami, nie pozwoliliście dojść do głosu. (Głosy). To jest Sejm polski. (Korfanty: to są frazesy bez treści. Pokaż się pan z tą mową w Poznaniu, to panu pokażą).

A ja wogóle nie radzę panu pokazywać się w pewnych kołach z pana wyglądem.

Do takich niskich argumentów ucieka się tylko człowiek, który nie ma siły wewnętrznej, ażeby czyjegoś zdania przeciwnego wysłuchać. Ja stwierdzam, że ten krzyczy, kogo boli, że (na lewicy brawo) zarzut imperjalizmu was najbardziej dotyka. (Głos. Nie, to krzywda, którą pan narodowi polskiemu wyrządza). Szowinizm, którego jesteście wyznawcami i który zatruł patrjotyzm wasz — (głosy oburzenia na prawicy i w centrum), szowinizm oślepił was i nie pozwala wam słuchać nawet innych zdań. (Głupich zdań, oszczerstw nie możemy słuchać). A jednak mam przed sobą przykład, jak słabość sąsiada mści się na tym, który słabość tę chce wyzyskać. Słabość sąsiada nie jest bezbronną, czyni ona bowiem **silnego niesprawiedliwym** i zadaje mu większą klęskę, aniżeli tryumf płynący z siły.

Myśmy widzieli państwa wielkie i narody liczne, które zostały zatrute trucizną szowinizmu, myśmy widzieli Niemcy, których polityka niegdyś, niegdyś prowadzona przez idealistów profesorów, została zatruta przez hakatyzm, wyrosły na tle przewagi 60 miljonów Niemców nad 4 miljonami Polaków.

Niema w przyrodzie takiego stosunku, któryby nie mścił się jeśli kto przekracza prawa życia sąsiada. (Głosy: czy to jest mądre wszystko). Dlatego proszę panów, ten szowinizm, który jest potencjonalnym imperjalizmem, który jest imperjalizmem słabych, imperjalizmem drobnych mieszczan i kołtunów, ten szowinizm jest trucizną i chorobą duszy naszej, z której powinniśmy się wyleczyć i z której się wyleczymy.

Już teraz widzimy, że to jest silniejsze aniżeli frazesy szowinistyczne, już teraz widzimy, że nastała chwila, gdzie ogromna większość narodu powiada: A teraz dość igraszek z honorem, a teraz dość zbaczania z linji wielkiej, świętej, linji naszej siły, naszego rozwoju.

Słyszałem tu z ust p. profesora Grabskiego hołd dla Naczelnika Państwa. Stało się dziwo, stał się cud proszę panów, czego jeszcze przed dwoma tygodniami nie spodziewaliśmy się sami. I za to dziękuję także panu prezydentowi ministrów. (Głos: Nie trzeba psuć nastroju).

Tak, należy utrzymać się w nastroju, trzeba pokazać, że w całej swojej polityce zagranicznej chcemy zachować się tak, jak wobec Litwy.

Czemże się różni rezolucja moja w sprawie Ukrainy od rezolucji, którą przedłożył p. prof. Grabski? Że wyraża sympatję niepodległości Ukrainy — to czyni p. Grabski i ja. To nie stanowi różnicy. Że wojna ta została nam narzucona? To są te same słowa w jednym i drugim wniosku. Że bronimy interesów polskich? I jedna i druga rezolucja to mówi.

W tym proszę panów nie różnimy się absolutnie. W jednym jest różnica, mianowicie, że podczas kiedyśmy przy Litwie wyraźnie powiedzieli: **„Sejm oświadcza, że Rzeczpospolita Polska nie zamierza wcielić do składu państwa polskiego ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej“**, to tu od tej zasady odstępuje się. A więc układamy stosunek między nami a Rusinami, nie pytając się Rusinów o zgodę. Macie uchwalić autonomję dla Rusinów. Jakim prawem? Prawem chyba silniejszego. Bo jeżeli panowie mówicie, że tam jest półtora miljona Polaków, to przecież tam jest trzy i pół miljona Rusinów. (Korfanty: Czy pan zapomniał, jak pan handlował zaborem pruskim).

Panie Korfanty, strzeż się pan tego rodzaju zarzutów, bo ja pana pod pręgierz postawię, jeżeli pan ośmiela się w tej sali temi nikczemnościami traktować mówcę całej mniejszości. Proszę pana, znajdzie się i na pana sposób. **Mam dokumenty pańskiej działalności**, których ze względu na powagę Sejmu w tej chwili nie ujawnię, tu nie Poznań, tylko Sejm polski.

Powiadacie, że Galicja należy odwiecznie do Polski.

Galicja, **to synonim upadku Polski**, Galicji nie było póki była Polska. Dopiero, kiedy Polska upadła, Austrja stworzyła Galicję. (Głos: A Ukraina kiedy była).

I wy z tym tworem austrjackiej polityki obchodzicie się jak z monstracją, jak ze świętym prawem narodu. Galicja powstała w czasie naszej niewoli. Nowopowstające państwo polskie powinno termin „Galicja“ wykreślić ze swojego słownika politycznego. (Głosy: Słusznie. Wrzawa). Ale dla panów wszystko inne powinno ustąpić. Tam, gdzie chodzi o kilka rzeczy, o zadokumentowanie, że półtora miljona więcej znaczy niż 3 i pół miljona. (Głos z ław piastowców: O ziemię chodzi).

Otóż pan, który nie respektujesz ziemi w rękach szlacheckich tu u nas na Mazurach, pan stawiasz ziemię szlachecką, jako podstawę naszego panowania.

Jeden jedyny argument, nieprzytoczony w debacie, miał głębsze znaczenie i jakoby usprawiedliwienie. Kiedy **myśmy wysuwali**

konieczność stworzenia Ukrainy, wtedy mówiono nam, że to jest piękny sen, Ukrainy nie będzie — będzie Rosja, będzie Kołczak, a za Kołczakiem idący pretendent, ukoronowany kiedyś w najbliższej przyszłości w Moskwie. I tam, gdzieśmy chcieli widzieć Ukrainę, na tych obszarach, rozprzestrzeniać się będzie panowanie Moskwy.

Otóż gdyby sytuacja była taka, że przesądzilibyśmy ją rezolucją, to jabym obie ręce podniósł za tem, aby Moskwie nie oddać nietylko Galicji, ale wszelkich terenów, które nie należały do Moskwy, aby popierać organizujący się ruch Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Estonji, Łotwy, ażeby wszystko to powstało i walczyło przeciwko Rosji.

Ale, jeżeli my, stawiając tezę o konieczności utworzenia Ukrainy, równocześnie tak zachowujemy się, jakgdybyśmy w tę Ukrainę zupełnie nie wierzyli, toć przecie nie można tego serjo traktować.

Żaden Ukrainiec, żaden patrjota ukraiński, który by chciał z nami zasiąść do stołu rozpraw pokojowych, a słyszeliśmy z ust pana prezydenta ministrów, że skłonny był i jest skłonny w każdej chwili do pertraktacji, do szukania sprawiedliwego rozejmu, czy sprawiedliwego pokoju... (Głosy: Z narodem ukraińskim). Naturalnie z narodem. Ręce opadają wobec tych uwag.

Wówczas jeżeli każdemu patrjocie ukraińskiemu, gotowemu do pertraktacji pokojowych z nami, wydzieramy popularność w narodzie przez to, **że jednostronną uchwałą Sejmu przesądzamy granicę, która ma być między Ukrainą a Polską,** to nie jest to polityka narodowa, lecz partyjna, to jest polityka wielkich posiadaczy, to jest polityka endeckich posłów, ale nie polityka całego narodu polskiego. (Wesołość na prawicy).

Nauczony jestem doświadczeniem, że Sejm miewa chętki komenderowania strategją, że co miesiąc mniej więcej podnosi się jakaś fala, z której wyłania się wniosek jeżeli nie na jawnym, to na tajnym posiedzeniu, a wniosek ten mówi, co ma robić armja i dokąd mają iść wojska — i ile i co tej armji dać.

Ponieważ mieliśmy takie precedensy kilkakrotnie, więc rozum nakazuje takich precedensów nie stwarzać. Jeżeli armja na Zbrucz nie pójdzie, to będzie konflikt, jeżeli za Zbrucz pójdzie, to będzie konflikt, — to pocóż nam te konflikty?

Przed chwilą szczęśliwie wyraziliśmy pełne zaufanie do naszej armji, do jej dowództwa, szczęśliwie przed chwilą stwierdziliśmy, że niema konfliktu między Naczelnym Wodzem a Sejmem, przed chwilą złożyliśmy hołd tym wielkim hasłom, w imię których naród polski występuje. Pocóż panowie chcecie tworzyć nowe zarzewie, nowy spór?

A dalej wszak nie są wam obce wszystkie te niebezpieczeństwa grożące z zachodu. P. prezydent ministrów o nich nie wspomniał, a jednak są one na ustach każdego Polaka. Wszak Górny Śląsk **w imię tych wszystkich haseł, które się mieszczą w punkcie piątym rezolucji większości,** Niemcy proklamują, jako ziemie niemieckie ze względu na odwieczną łączność Śląska z Niemcami, ze względu na niemiecką pracę, niemiecką kulturę, niemieckie konieczności ekonomiczne. (Głos: Scheideman panu podziękuje). Scheideman wam podziękuje, jeżeli to uchwalicie, bo będzie miał umotywowanie swojego stanowiska.

Jeżeli wpiszecie panowie na miejsce Galicji Wschodniej Śląsk Górny, a na miejsce Polski Niemcy, to dajecie każdemu hakatyście niemieckiemu z Scheidemanem na czele, broń w rękę przeciwko Polakom.

I co ja zrobię, jeżeli znajdę się w tej sytuacji, że dla odparcia nawały niemieckiej całkiem innej, aniżeli hajdamaczyzna, potężnej, dysponującej resztkami uzbrojenia olbrzymiej armji światowej, mającej amunicji poddostatkiem, mającej pieniędzy tyle ile tylko potrzeba przeciwko nam, jeżeli będę musiał przeciwstawić, zwłaszcza w pierwszej fazie jaknajsilniejszy zbrojny polski opór, ażeby lud Górnego Śląska dostał animuszu, że Niemcy nie zwyciężą Polaków? Czyż ślepy na to wszystko, zacietrzewiony w austrjackiej koncepcji granic Wschodniej Galicji, jako świętości, zapominając o wszystkich niebezpieczeństwach, będę bronił latyfundjów naszych magnatów?! (Głos: To ziemie polskie).

To są rzeczy, których żaden rozumny polityk na swoją głowę nie weźmie. I dlatego rezolucja moja nienarzucania z góry granic każdemu Ukraińcowi, chcącemu pertraktować z Polską na temat słusznych granic, odpowiada hasłom Wilsona z jesieni 1918 r., kiedy on, zdaje się, we wrześniu, wypowiedział jeden z dodatków do swoich 14 punktów, że w sporze między dwoma narodami interesy jednego narodu nie mogą być wyłącznie decydujące. Niczego nie proklamuję, jak nasza prawica, ale nie neguję z góry praw mojego kontrahenta, z którym chcę zawrzeć umowę przeciwko wspólnemu naszemu wrogowi.

To jest polityka antyrosyjska w najgłębszej swojej głębi.

Kto Rosję, jako gwiazdę przewodnią na terytorjum Wschodniej Galicji kiedyś uznawał, ten nie zrozumie naszej polityki, ale my nie jako gwiazdę, ale jako wroga śmiertelnego traktować musimy Rosję, o ile i dopóki jest zaborczą.

Dlatego my socjaliści **przeciwko bolszewikom wystąpiliśmy z całym naciskiem, ponieważ widzieliśmy tam imperjalizm.** (Hałas na prawicy. Głosy: A strajk kolejowy)?

4 dni kłopotaliśmy się sumiennie z jednej i z drugiej strony, ażeby różnice wyrównać, ale nie chcemy ich wyrównać kosztem przekonań, kosztem zasad, kosztem żywotnych dróg dla całego narodu.

Dlatego musiałem zabrać głos i podnieść z całą otwartością i z całą szczerością, że jest między nami różnica w jednym punkcie. Różnica, że panowie z góry statuujecie, że cała Wschodnia Galicja ma należeć do Polski, a ja tego nie statuuję, ja kwestję ustalenia sprawiedliwych granic pozostawiam pertraktacjom.

Gdybyśmy mówili o temacie z desperacją ludzi, którzy stracili, walkę przegrali, wówczas rozumiałbym prędzej. Ale idziemy tam jako zwycięscy, idziemy tam jako ludzie, którzy mają pewne hasła niesione na Wschód. Dlaczego my tych haseł właśnie na tej ziemi mamy się wyprzeć? Dlaczego?

Czy dlatego, że tam najokrutniejsza srożyła się walka, że tam obficiej polała się krew polska i rusińska, dlatego, że tam największe wysiłki robiono, ażeby wydrzeć sobie tę lub ową część terytorjum?

Czy tam należy się wyrzec haseł? Gdyby to robił żołnierz w gorączce bojowej i powiedział: Im więcej zażądam, tem więcej usprawiedliwię swoją bojową ofiarność — tobym go zrozumiał, a nawet uszanował, choćbym jego zdania nie podzielał.

Ale wy tu panowie w tym spokoju warszawskiego Sejmu, snując te wszystkie plany, któremi chcecie przed wojskiem myślą biedz i tym wojskom granice wyznaczać — darujcie, panowie, narażacie się na to, że powiedzą, iż to nie sztuka w warszawskim Sejmie granice wytyczać. (Wrzawa).

Wasze czyny nie mają usprawiedliwienia, wasze zapamiętanie nie ma uzasadnienia i dlatego nie chcemy, ażeby po tylu punktach zgodnych przeszedł bez protestu punkt, w którym panowie **chcecie przekreślić to, na co się zgadzaliście w poprzednich punktach.** (Brawa na lewicy).

Mały fejleton.

Pokój...

Wilson w rozmowie z Paderewskim zwrócił się do Polski z domaganiem, ażebyśmy zaprzestali wojen. Paderewski odpowiedział na to, że będzie wszelkich starań dokładał, ażeby to humanitarne i głęboko polityczne życzenie Wilsona zostało urzeczywistnione. Klub P. P. S. w rezolucjach, przedkładanych zjednoczonej komisji wojskowej i spraw zagranicznych żąda, ażeby pokój z „wszystkimi sąsiadami“ został najrychlej zawarty. Daszyński we wczorajszym przemówieniu ogromnym głosem wołał w imieniu mas narodu, zgnębionych wojną, w imieniu wydziedziczonych, pozbawionych roboty i możliwości roboty, póki trwa wojna: Pokój! Pokój! Pokój!

Krzyk ten jest niewątpliwie krzykiem olbrzymiej większości narodu.

Lecz są tacy, którzy pragną wojny, rzezi, zdobyczy... w imię „Boga i Ojczyzny“.

Niechajże pomni przykazania: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego“ ci „wojownicy“ spojrzą naokoło siebie. Nie trzeba szukać daleko.. Ot na ulicy, każdej chwili. Poza kilkunastu tysiącami ludzi bogatych, Warszawa cała zamiera z głodu, z nędzy, z braku bielizny, mydła, jedzenia. Twarze żółte albo szare, wyschnięte, bez krwi, oczy zapadłe, chód leniwy, posępny, martwy. To miasto mrze już piąty rok. Lecz gorzej jest gdzieindziej... we Lwowie, na kresach, po wsiach... Całe wsie wymierają w odległych powiatach na tyfus, czerwonkę, gruźlicę, jak np. powiaty górskie w Galicji. Szpitale przepełnione... a w szpitalach głód i śmierć; brak lekarzy i odpowiedniej organizacji sprawia, że kto wchodzi do szpitala, rzadko stamtąd wychodzi.

Ale niechajże ci „wojownicy“ nabiorą odwagi i zajrzą do szpitali wojskowych. Tam zobaczą, że wojna... to potworna rzeź zdziczałych zwierząt. Niechajże spojrzą na tych nieszczęsnych „bohaterów“. Wszyscy młodzi, po większej części jeszcze ochotnicy. Ochotnicy!... Nikt ich nie pędził, nie zmuszał jeszcze, sami szli bronić kraju. Zrzadka inteligent, nigdy burżuj, lecz młodzi robotnicy i młode chłopaki wiejskie. Są tacy zdolni, że jak opowiadają nauczyciele „uniwersytetu wojskowego“, uczą się czytać w tydzień, w dziesięć dni. Palą się do oświaty. Ich umysły otwarły się pod gorącem tchnieniem wolności, dojrzewają szybko jak kwiaty podzwrotnikowe. Chłoną światło wiedzy i kultury żądnie, uczą się ciągle... o ile tylko ból nie przeszkadza. Bo cierpią. Są podziurawieni, są i bez nóg, są z poprzetrącanemi kośćmi... kaleki, na całe życie kaleki. Znam wypadek gdy taki chory żołnierz z bólu palcem wywiercił dziurę w ścianie na głębokość pół centymetra. Jęczą i stękają... i... o „wojownicy“ z pod znaku „Boga i Ojczyzny“!... są głodni, jeść im nie dają, albo dają tak źle i tak mało, że to nie wystarcza tym naszym „bohaterom“...

Przestańcie ich nazywać bohaterami, ale dbajcie o nich. Trzymajcie ich w czystych izbach, żeby po rannym „bohaterze“, zgorączkowanym... myszy nie skakały.

Przeklęta wojna! Dość „zwycięstw“, dość mordu i krwi — zawierajcie pokój!

Wojna demoralizuje narody, rozluźnia więzy kultury, miljony spycha w rynsztok nędzy, upodlenia, brudu — tysiącom daje władzę i dostatki. Do Łodzi nie można dowieźć ziemniaków — bo wagony są potrzebne wojsku a te, które są, służą paskarzom... I lud mrze i burzy się i zaczyna kląć wszystko, wszystko...

Czy słyszycie ryk burzy, która nie jest nam potrzebna, bo grozi nam wówczas najazdem braci „Słowian“ i najazdem Niemców?

Jeżeli myślicie o przyszłości twórczej, jeśli wierzycie w potężną przyszłość Polski nowoczesnej — dajcie narodowi pokój!

Zysław.

Nowy „informator“.

Od kilku dni ukazuje się nowe pismo „Nowiny krajowe i zagraniczne“, które w pierwszym numerze zapowiedziało, że zadaniem jego będzie informować publiczność o rzeczach przez prasę warszawską przemilczanych, lub fałszywie podawanych. W pierwszych trzech numerach dziennika tego nie znaleźliśmy prawie żadnych nowin krajowego lub zagranicznego pochodzenia, któreby usprawiedliwiały jego istnienie, natomiast sporo miejsca poświęcono w nim napaściom na partję naszą. Lecz to chyba do „nowin“ nie należy. Nowiny takie są chlebem codziennym czytelników gazet i kurjerów.

W numerze trzecim p. A. Przekora naprzekór prawdzie stara się „informować“ czytelników swych, że my jesteśmy takimi samymi imperjalistami, jak endecja i że nasza walka w Sejmie przeciw aneksji Litwy jest tylko sporem o wyrazy. Dowody? „Powołać do życia państwowego byłe Wielkie Księstwo Litewskie, w imię zasady stanowienia ludów o swym losie, zaapelować do ludności Litwy i **doprowadzić do dobrowolnej** unji między Polską a Litwą“ — krzyczeli fracy z całą resztą dworaków belwederskich“ (podkreślenia autora) — „informuje“ p. Przekora. Oczywiście nikt nic podobnego nie krzyczał, autorowi wydaje się, że „frak“ tylko tak musi myśleć i mówić, jak jemu do „informowania“ potrzebnem jest. I „informuje“ odpowiednio. Podkreślenie i przeciwstawienie słów „doprowadzić“ i „dobrowolna“ ma wykazać, iż partja nasza dąży do narzucenia Litwie siłą unji z Polską. Twierdzenie to nie poparte dowodami jest kłamstwem, jak kłamstwem jest i naiwnością autora, że „imperjalizm“ nasz jest naśladowaniem idei Bethmana-Hollwega w jego programie odbudowania Polski i Litwy. Znowu takie sobie „informowanie“, wylęgłe w głowie autora, nie troszczącego się o żadne dowody. Wystarczy krzyknąć „frak“, a o argumenty mniejsza. Ludzie, którzy całe życie naśladują robotę innych i dotychczas nie zdobyli się na odrobinę samodzielności w polityce swej (są też z tego powodu odpowiednio traktowani przez swych mistrzów zagranicznych) nie mogą zrozumieć innej pracy, jak naśladowanej, innych myśli, prócz cudzych odbitek.

Wreszcie komunizujący eks-socjalista w swej furji „informatorskiej“ twierdzi, żeśmy terminowali u Beselera. Dziwnie to brzmi w ustach tych, co przez dziesiątki lat niezmordowanie wcielali „organicznie“ Polskę do carskiego cielska moskiewskiego, dowodząc w ten sposób, że „Prywiślinje stanowi na wieki wieków nierozłączną część wielkiej macierzy rosyjskiej“. (j. m. b.).

„Dwugroszówka“ zadaje następujące „niedyskretne pytania“:

Zapytujemy: czy prawdą jest, że na jednem z niedawnych posiedzeń Związku posłów socjalistycznych obecni byli: minister ochrony pracy Iwanowski, minister sprawiedliwości Supiński i minister rolnictwa Makowski?

Jak się da pogodzić ten fakt z fachowo-bezpartyjnym charakterem gabinetu obecnego?

Śpieszymy zaspokoić ciekawość kumoszki, która sama już nie wie gdzie ma wtrącić swoje dwa grosze.

Ani minister pracy, ani minister sprawiedliwości, ani minister rolnictwa nie byli nigdy na posiedzeniu Związku polskich posłów socjalistycznych.

Ze swej strony zaś zapytamy się wszystkowiedzącej „Dwugroszówki“: od kiedy to ministrem rolnictwa jest jakiś p. Makowski? Czy to nowy jakiś kandydat bezpartyjno-partyjnej Luendecji?

ALEKSY RŻEWSKI.

Na Barykadach.

(1905 rok w lipcu).

Nareszcie, po długich tajonych w głębi serca oczekiwaniach, po kilku latach działalności konspiracyjnej, podczas której wchłaniałem chciwie nielegalne książki, przemycane z Krakowa: opowieści i dzieje męczeńskie bojowników niepodległości, rozgorzała walka na barykadach w Łodzi.

Bruki ulic zaczerwieniła krew żołdaków carskich.

Za napad kozactwa i krwawą masakrę bezbronnego tłumu manifestantów przy ulicy Piotrkowskiej zawrzała protestem Łódź robotnicza.

Od samego rana zawyły żałobnie buczki i świstki fabryczne, masy pracujące wyległy tłumnie na ulicę, gęste patrole wojskowe i policyjne z bronią, gotową do strzału, przeciągały ulicami miasta.

Ludność pałała zemstą i żądzą odwetu.

Do pierwszego starcia z żołdactwem doszło w tak zwanej republice pepesowej na Widzewie.

Kilkuset robotników z żerdziami, wyrwanymi z parkanów, ruszyło w brawurowym ataku na oddział kozacki, który, zostawiwszy dwóch ciężko rannych kozaków na miejscu, pierzchnął w panicznym popłochu.

Ażeby uchronić się od karnej ekspedycji na Widzew, zbudowano z nabytych pak bawełnianych barykady. Środek ten i zwycięstwo widzewiaków zostało z entuzjazmem przyjęte przez ogół robotniczy i w ciągu dwóch godzin jak grzyby po deszczu, powstawały prawie że na każdej ulicy barykady. Najczynniejszy udział w budowie barykad (tak jak na całym świecie) brali chłopcy, pełno ich było wszędzie; z brawurową wprost pogardą śmierci wdrapywali się na dachy domów i kamienic, spychając na wojsko i kozaków balje napełnione kamieniami.

Na ulicach Wschodniej, Widzewskiej, Rzgowskiej, Piotrkowskiej i Krótkiej ukamieniowano w ten sposób kilkunastu kozaków.

Żołdactwo mściło się i schwytanych robotników na ulicy rozstrzeliwano lub zakłuwano bagnetami. W ciągu dwóch dni raniono i zabito przeszło tysiąc osób.

Masowe rozbijanie i rabowanie sklepów przez rozbestwione żołdactwo powtarzało się codziennie. Spiskowo-bojowa organizacja P. P. S., której byłem członkiem, postawiła sobie za zadanie ująć całą akcję masową w zorganizowane ramy i prowadzić prawidłową walkę o charakterze partyzanckim.

Zbudowaliśmy pod kierunkiem tow. instruktora, byłego oficera rosyjskiego, kilka barykad wzorowych wedle wszelkich zasad saperskich. Wyrwaliśmy na pewnej przestrzeni bruk, kamienie usunęliśmy zupełnie i wykopaliśmy szaniec ze stosownym nasypem, który był doskonałą osłoną. Wyloty barykad znajdowały się ukośnie w bramach domów, skąd w razie przewagi „nieprzyjaciela“ można się było wycofać bez strat na sąsiednie podwórza.

Służbę sanitarną zorganizowaliśmy w okolicznych domach. Barykada taka zbudowana w formie trójkąta na skrzyżowaniu ulic umożliwiała wygodne ostrzeliwanie atakujących.

Podobnych szańców zbudowaliśmy ośm.

Jedna z najsilniejszych barykad była na Widzewie. Naczelnikiem obrony tej dzielnicy był tow. Praski.

Trzykrotnie odparto tutaj atak kozaków.

Wieczorem wszystkie „piątki“ zbierały się w konspiracyjnem mieszkaniu, ażeby zdać służbowy raport lub uzupełnić przetrzebione oddziałki nowymi szeregowcami.

W drugim dniu walki komendant naszego oddziału został raniony w rękę, wobec czego kierownictwo „piątką“ zostało mi powierzone w zastępstwie.

Dla mnie, rozegzaltowanego młodzieniaszka, był to zaszczyt nielada. Wydałem stosowne rozkazy i oczekiwałem lada chwila ataku „nieprzyjaciela“. Załoga barykady składała się z dziesięciu towarzyszy; uzbrojoną była w trzy karabiny zdobyte wraz z ładownicami na kozakach, trzy rewolwery systemu „Nogana“, reszta obrońców posiadała długie piki. Na pobliskich kamienicach trzypiętrowych chłopcy, napełniwszy balje i beczki kamieniami, oczekiwali spokojnie trąbki sygnałowej.

Myśl, że za chwilę będę mógł zmierzyć się z tymi, którzy nas gnębią, mordują i okradają, nastroiła mnie mściwie i wojowniczo.

Zwróciłem się do towarzyszy z przemową, w której rzekłem, że mamy zaszczyt walczyć po raz pierwszy o wolność, niepodległość i sprawę robotniczą z odwiecznym wrogiem naszym — caratem!

Bojowe okrzyki i śpiew rewolucyjny współtowarzyszy były mi odpowiedzią i jasnym dowodem, że wszyscy tak i ja, odczuwają potrzebę walki z najezdniczym żołdactwem.

Po chwili tętent cwałujących koni dał się słyszeć coraz silniej i u wylotu ulicy ukazał się szwadron kozaków, pędzących galopem na naszą barykadę. „Cel! Pal!“ wrzasnąłem i jednocześnie z domów po obu stronach ulicy jak grad zaczęły spadać kamienie. Czterech kozaków zwaliło się z koni, reszta w panicznym przestrachu rzuciła się do ucieczki.

Jednego z kozaków ranionych koń przywlókł prawie do samej barykady.

— „Niech żyje sprawa robotnicza!“ — „Precz z caratem!“ rozlegało się wśród naszej rozentuzjazmowanej wiary. Kilku towarzyszy, strzelając, puściło się w pogoń za kozakami. Od zabitych odpasaliśmy ładownice i zabraliśmy karabiny. Dobiliśmy konia, który raniony w brzuch, charczał ciężko.

Jeden z kozaków ranny kamieniem w głowę podczas odpasywania mu ładownicy w mniemaniu, że chcemy go dobić, zaczął formalnie wyć ze strachu. Aczkolwiek bestjalskie czyny kozackie i setki bezbronnych zabitych przez nich dyktowały nam zemstę, to jednak czuliśmy, że dobicie go byłoby czynem niegodnym żołnierza rewolucji. Wciągnęliśmy go do bramy i opatrzyliśmy mu zranioną ciężko rękę i głowę. Kozak spoglądał z niedowierzaniem na nas, nareszcie ryknął nieludzkim głosem: „Spasibo, rewolucjoniery poljaki, za żizn!“ i usiłował całować nas po rękach.

Tow. Starski (który nazajutrz poległ od kuli kozackiej), odrzekł z godnością: „Pomnij kazak, czto poljak, borjuszczyjsja za swobodu nie warwar, a człowiek!“ (Pamiętaj kozacze, że Polak, walczący o wolność, nie jest barbarzyńcą lecz człowiekiem).

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie czterdzieste.

Obrady rozpoczęły się o godz. 4 m. 15 przy zapełnionej sali. Sejm był w komplecie, bowiem po raz pierwszy zjawił się nawet stary wstecznik austrjacki pos. Dawid Abrahamowicz. Galerje dla prasy i publiczności przepełnione. Nic dziwnego. Na porządku dziennym **exposé prezydenta ministrów.**

Przed porządkiem dziennym zabiera głos marszałek i w krótkich słowach wita zwycięstwa wojsk na froncie ukraińskiem.

Bank Polski.

Właściwe obrady rozpoczyna punkt pierwszy porządku dziennego: statut Banku Polskiego.

Zabiera głos minister skarbu, **p. Karpiński.** Po długim wstępie, w którym minister opisuje historję pierwszego Banku Polskiego, mówca przystępuje do właściwego tematu charakterystyki statutu, przedłożonego Sejmowi.

Bank ma mieć charakter czysto państwowy, to znaczy taki charakter, jaki mają banki emisyjne tylko w Rosji, Bułgarji i Szwecji. Banki w innych miastach są towarzystwami akcyjnemi. Długi czas minister myślał, że da się stworzyć towarzystwo akcyjne specjalnego rodzaju przy współudziale państwa tylko w pewnym stopniu, a w znaczniejszym stopniu przy współudziale gmin miejskich i wiejskich. Ale gminy nasze chcą mieć własny bank. Wobec tego minister obrał typ państwowy. Następnie mówca charakteryzuje ważniejsze punkty ustawy, które już w „Robotniku“ podaliśmy.

Niema w tej ustawie słowa o wymianie biletów na złoto. Nie przewiduje się w krótkim czasie takiej wymiany. Po wojnie obecnej, zdaje się, że nigdzie prędko tej wymiany nie będzie. Pożądane jest, aby obieg złota mógł być zastąpiony książeczkami czekowemi i rachunkiem przekazowym. Zasób metalowy w banku państwa jest konieczny i musimy dążyć do stworzenia takiego zasobu. Dotąd rząd posiada 4½ mil. mk. w złocie i 15 miljonów w srebrze.

Minister prosi, aby projekt statutu był odesłany do komisji. **Pos. Radziszewski** jako autor pracy o historji Banku Polskiego, zabiera głos niejako z urzędu. **Poseł Osiecki** popiera wniosek formalny odesłania projektu do komisji.

Tow. Diamand imieniem swego stronnictwa oświadcza się za odesłaniem sprawy do komisji.

Stronnictwo zgadza się na bank **czysto państwowy bez udziału prywatnych kapitałów.** Dla stronnictwa jest sprawa ta zasadniczej wagi, gdyż sądzi ono, **że musi nastąpić uspołecznienie produkcji i uspołecznienie obrotu pieniężnego.** Chcemy żeby wpływ państwa na bank był jaknajwiększy, żeby uniezależnić go zupełnie od wpływu prywatnych kapitalistów. To jest tylko początek, bo państwo musi przyjść w posiadanie całego aparatu obiegu pieniężnego. Jesteśmy za możliwem rozszerzeniem zakresu działania tego banku; ewentualną konkurencję z przedsiębiorstwami prywatnemi uważamy za stronę dodatnią i nie wątpimy, że z biegiem czasu konkurencja ta prywatna ustąpić będzie musiała wobec państwowych instytucji.

Sprawę odesłano do komisji budżetowej.

Exposé prezydenta ministrów.

Sejm przystępuje do drugiego punktu obrad. Na mównicę wchodzi **p. Paderewski:**

Naród polski przeżywa dzisiaj ważne uroczyste chwile. Rozgrywają się losy Ojczyzny naszej. Ludzie potężni, dzierżący w swych rękach nad światem władzę, ustanawiają naszego państwa granice. Wkrótce zapadną wyroki, wyroki ostateczne, wyroki bez apelu.

Gwałtowne porywy nadziei i trwogi, radości i niepokoju, wstrząsają silnie naszą narodową duszą. Ze wszystkich stron, ze wszystkich zakątków dawnej Rzeczypospolitej zjeżdżają się ludzie tu do Warszawy i tam do Paryża i wołają donośnie i proszą z utęsknieniem, ażeby i ich odległe ziemie i siedziby były do państwa polskiego włączone. (Brawa).

Nie bardzo widać drapieżny ptak ten nasz orzeł biały, skoro pod skrzydła jego ludziska tak skwapliwie i chętnie się garną. (Brawa). Jaką będzie Polska? Jak daleko będą sięgać Jej granice? Czy też nam dadzą wszystko, co się nam należy? Czy też ta konferencja pokojowa postępuje sprawiedliwie?

Oto pytania na wszystkich polskich ustach.

Polska będzie taką, jaką my Ją mieć chcemy, powtarzają niektórzy, dodając buńczucznie: „na inną my nie pozwolimy“.

W pracach delegacji pokojowej polskiej na kongresie paryskim żywy brałem udział, przyszedłem więc, ażeby z przebiegu prac najważniejszych Wysokiemu Sejmowi zdać sprawozdanie.

Zacznę od czynów spełnionych.

Konferencja pokojowa załatwiła się dotychczas z jednym tylko wśród pokonanych przeciwników — z Niemcami.

Podyktowane im, aczkolwiek nie podpisane jeszcze warunki pokoju zapewniły nam znaczne korzyści, zakreśliły naszemu państwu pokaźne na zachodzie granice. Z granic tych nie wszyscy są zadowoleni. Zaznaczam, szczerze, że do niezadowolonych i ja sam się zaliczam. (Brawo). Albowiem nie wszystko wypadło ściśle w myśl etnograficznej zasady. I tak naprzykład. Ludności naszej polskiej w powiatach sycowskim i namysłowskim, oraz w niektórych gminach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem stała się wyraźna krzywda. Ale cóż robić? Dzieła ludzkie nawet najlepsze i najsprawiedliwsze nie mogą być doskonałemi, zresztą zapewnić Wysoki Sejm mogę, że delegacja pokojowa polska o Syców i jego okręg, jakoteż i o okręg namysłowski usilnie dopominać się będzie. (Brawa).

Niech mi wolno będzie jednak zauważyć pobieżnie, że na mocy owego traktatu mamy otrzymać z górą 53,000 kw. kilometrów naszej polskiej ziemi z przeszło 5 miljonami ludności. (Brawo). Obszar ten może się jeszcze powiększyć o tyle, o ile plebiscyt w innych niegdyś polskich okręgach wypadnie na korzyść naszą.

Po charakterystyce tych ziem które nam przypadły od Niemców, przechodzi prezydent do sprawy Śląska Cieszyńskiego.

Od dwóch blisko tygodni toczą się narady nad b. Monarchją Austro-Węgierską. Sprawy polskie zajmą tam, rzecz prosta, pierwszorzędne miejsce. Jedną z tych spraw — to nasz Śląsk Cieszyński. Była ta sprawa powodem do pewnych zarzutów z serdecznego bólu powstałych.

Na szczęście w tej sprawie zaszedł teraz zwrot pomyślny, rozstrzygnięcie naszego sporu z Czechami nie nastąpiło pośpiesznie, odrazu, jak zachodziła obawa. Czas, ten wielki lekarz zabliźnił pewne rany, złagodził nieco ogólne rozdrażnienie, ukoił podniecone umysły i oto dziś, nie zrzekając się bynajmniej słusznych praw naszych, patrzymy spokojnie na tę sprawę. Czesi również trzeźwiej na nią patrzą. Jawią się coraz częściej głosy sprawiedliwości wśród dnich, głosy rozwagi. Konferencja pokojowa życzy sobie, żebyśmy ten nasz spór z Czechami załatwili **polubownie** i między sobą.

W imieniu delegacji amerykańskiej p. Lansing wyraził mi formalne w tym względzie żądanie. Przeprowadziłem cały szereg konferencji z p. Beneszem czeskim ministrem spraw zagranicznych, naradzałem się tutaj kilkakrotnie z poważnymi, najpoważniejszymi przedstawicielami Śląska i nie bez radości oświadczyć mogę, że zdaniem moim sprawa jest na dobrej drodze. (Brawa).

Jeżeli mi Wysoki Sejm zaufaniem swem zaszczycić raczy, to jutro, lub pojutrze zobaczę się z Prezydentem Masarykiem w Pradze i omówię z nim wstępne warunki ugody. Nastawać będę na to, ażeby ta ostateczna konferencja czesko-polska odbyła się na ziemi naszej, na Śląsku, przy współudziale z naszej strony delegatów Rządu Polskiego, przedstawicieli generalnego sztabu, członków Rady Narodowej Cieszyńskiej, oraz specjalistów: inżynierów i prawników.

Dalej p. Paderewski przechodzi do sprawy Galicji Wschodniej.

Wierni duchowi narodu, wierni odwiecznej tradycji przodków, wojny zaborczej, wojny występnej nie prowadzimy nigdzie. (Brawo). W obronie życia i mienia rodaków, w imię sprawiedliwości i prawa, w mię wolności dla wszystkich, poświęcamy nasze życia i mienia nasze, przeświadczeni głęboko i szczerze, że poniesione przez nas ciężkie ofiary okupią ład i porządek na starym kontynencie Europy i ochronią od grożącej im zagłady. Broniąc na kresach dawnej Rzeczypospolitej wszystkich bez różnicy krwi, wiary i mowy mieszkańców, bronimy zarazem całego Zachodu od najazdu Wschodu, czynimy dziś to samo co od wieków czynili nasi przodkowie. (Brawo). Nie szukamy nowej chwały dla polskiego orła, nie pysznimy się naszemi zwycięstwy, ale nie możemy zamykać oczu na rycerską cnotę i obywatelskie zasługi naszego niezrównanego żołnierza. (Brawo).

Za wyzwolenie Lidy, Święcian i Wilna od hord bolszewickich, za oswobodzenie Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Żółkwi, Brodów i Złoczowa od zdemoralizowanego i bezlitosnego, okrutnego ukraińskiego wojska, składamy Naczelnemu Wodzowi wyrazy czci i wdzięczności. (Brawa-oklaski w całej Izbie), a bohaterskiej walecznej i ofiarnej armji naszej wyrażamy najgorętsze dzięki i najżywsze uznanie. (Huczne oklaski).

Następnie prezydent charakteryzuje wydatną pomoc Ameryki, okazaną Polsce. Zwraca uwagę na fakt, że wojsko Hallera będzie musiało walczyć na froncie ukraińskim, ale przeciwko bolszewikom, których akcja na Ukrainie uczyniła wielkie postępy.

Kończy swe przemówienie w te słowa: Upraszam Sejm Wysoki o uchwalenie autonomji dla Galicji Wschodniej i jednocześnie upraszam o upoważnienie dla polskiego rządu do rozpoczęcia układów pokojowych z tym rządem ukraińskim, który wykaże moralną siłę i wzbudzi w nas zaufanie.

Po przemówieniu prezydenta ministrów zabiera głos p. Grabski, jako referent większości komisji, w dłuższym przemówieniu charakteryzując stanowisko większości w sprawie polityki zagranicznej. Odczytuje szereg wniosków, które podaliśmy już w poprzednich numerach „Robotnika“.

Zabiera głos tow. **Daszyński** (mowę podajemy na czele N-ru), jako referent **mniejszości.**

Po przemówieniu tow. Daszyńskiego, rozpoczyna się dyskusja. Pierwszy przemawia pos. Głąbiński, którego długie przemówienie było świadectwem, iż klub ludowo-narodowy jest nad wyraz niebezpieczną instytucją dla polskiej polityki zagranicznej. Argumenty p. Głąbińskiego dowiodły, jak obłudne były protesty endeckie przeciwko wywodom tow. Daszyńskiego, który nazywał prawicę imperjalistami. Co więcej, p. Głąbiński jakgdyby zapomniał zupełnie o kilkudniowych pertraktacjach w komisji. **Naga dusza imperjalisty-krótkowidza** wystąpiła w całej swej okazałości.

Po przemówieniu pos. Głąbińskiego marszałek odroczył dyskusję.

Na porządek dzienny wchodzą dwa wnioski nagłe: w sprawie udzielenia ministerjum Zdrowia kredytu na akcję ratowniczą dzieci, oraz wniosek prawicy, napadający zgodnie z komunistami na Związek kolejarzy i wyrażający rządowi nieufność za to, że zamało było — represji w stosunku do strajku. Dłuższe przemówienie, uzasadniające wniosek endecki w sprawie strajku, wypowiedział pos. **Tabaczyński,** który w interesie swego stronnictwa zmierzającego do rozbicia Związku zawodowego prac. kolejowych, wystąpił ostro przeciwko Związkowi, kolportując kłamstwa i głupstwa obliczone na popyt chyba tylko wśród nieuświadomionej lub przewrotnej masy posłów reakcyjnych.

Przeciwko nagłości przemawiał **pos. Moraczewski,** broniąc związek przed kłamliwemi zarzutami. Pos. Moraczewski stwierdził, że strajk miał podłoże ekonomiczne, a nie polityczne, jak dowodził pos. Tabaczyński, że zawinił rząd, każąc czekać kolejarzom na odpowiedź w sprawie podwyżek 3 tygodnie. Związek prac. kolejowych powziął uchwałę przeciwko strajkowi i rychło go zlikwidował.

Tow. Moraczewskiemu prawica przeszkadzała ciągłym krzykiem. Nagłość wniosku marszałek poddał pod głosowanie. Za nagłością głosowali: Luendecy z bliźniakami i witosikami, słowem cała reakcja sejmowa. Ponieważ wynik głosowania nie był wyraźny, więc tow. Moraczewski zażądał skonstatowania wyniku przez obliczenie głosów. Marszałek przeciwko temu zaoponował, wszczął się olbrzymi hałas **przeciwko dyktaturze, samowoli i stronniczości** luendeckiego marszałka.

Pos. Diamand zainterpelował marszałka, z jakiego tytułu, zależnie od swego widzimisię, wybiera wśród wniosków nagłych te, które mają być rozpatrywane na posiedzeniu. Tow. Diamand stwierdził, że złożył wraz z tow. wniosek nagły, b. ważny w sprawie braku jedno i dwukoronówek w Małopolsce, wniosek niecierpiący zwłoki; marszałek wniosku tego nie wniósł na posiedzeniu, lecz odesłał do komisji, podczas gdy każdy nagły wniosek prawicy każe odczytywać w Sejmie.

Marszałek tłomaczy się w sposób wykrętny. Uchwałą konwentu senjorów, którą — trzeba to podkreślić — posługuje się na to, aby łamać regulamin i dawać poparcie wnioskom prawicy.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o g. 4 po poł. Dalszy ciąg dyskusji nad exposé premjera.

Sejm rozszedł się wśród wielkiego wzburzenia.

Kronika sejmowa.

Komisja Regulaminowa wybrała na przewodniczącego wice-marszałka Osieckiego, następnie wbrew referatowi posła Grzędzielskiego zaopinjowała na życzenie marszałka Sejmu, że przyjęcie przez posła d-ra Adama posady dyrektora Polskiej Kasy Pożyczkowej jest niedopuszczalnym połączeniem dwóch funkcji publicznych. Poseł Adam więc winien złożyć mandat do Sejmu. Następnie przydzieliła komisja posłowi Putkowi referat co do wydania posła Klemensiewicza sądom za popełnioną obrazę czci.

***

Z komisji skarbowo-budżetowej.

Pięćsetmiljonowa pożyczka, którą skarb państwa zaciągnąć zamierza w krajowej kasie pożyczkowej, stanowiła przedmiot bardzo ożywionej dyskusji. Minister skarbu **Karpiński** nie uzasadnił wcale swego żądania, nie przedstawił na co zamierza użyć uzyskanych pożyczką pół miljarda marek, zadowolił się ogólnikowem twierdzeniu, że pieniądze są mu koniecznie potrzebne. Po za dwoma endekami **Rządem i Radziszewskim,** którzy półgębkiem Karpińskiego bronili, przedstawiciele wszystkich zresztą stronnictw wykazywali, że bez szczegółowego udowodnienia zapotrzebowania na pożyczkę się nie zgodzą.

Tow. **Diamand** przypomniał, jak to p. **Karpiński** w Sejmie, chcąc udaremnić pożyczkę przymusową, zapewniał, że do czasu przysłania złotych, we Francji i Anglji drukowanych, ma fundusze na potrzeby państwowe, a dzisiaj przez swego zastępcę szefa sekcji **Manteufla** płacze z powodu braku gotówki. **Sprawa** podatków tak w kierunku ustawodawstwa jak i ich ściągania, sprawa budżetu przed miesiącami zapowiedzianego, a dotychczas nie przedłożonego i cały szereg innych spraw skarbowych znajdują się w opłakanym stanie. Na podobnem stanowisku stanęli posłowie **Osiecki, Kędzior, Kiernik, Löwenstein** i kilku innych. Komisja postanowiła wezwać ministra, by przedłożył **dokładne uzasadnienie potrzeby pożyczki;** poczem sprawę rozpatrzy. Posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 10.

INTERPELACJA

posła Antoniego Szczerkowskiego i tow. do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie aresztowania przez żandarmerję polową 3 uczestników zebrania organizacyjnego Rady Delegatów Robotniczych w Ostrówku, pow. Wągrowskiego, ziemi Siedleckiej.

Dnia 18 b. m. odbyło się w Ostrówku (pow. Wągrowski), zebranie organizacyjne Rady Delegatów Robotniczych i zwołane na mocy pozwolenia udzielonego przez komisarza powiatowego, w sali szkolnej przy zabudowaniach fabrycznych fabryki narzędzi rolniczych Loewensteina.

Gdy na zebranie to zjawił się szeregowiec policji komunalnej, zgromadzeni zażądali jego usunięcia. Wówczas ten oświadczył, że spełnia tylko obowiązek służbowy i prosił, aby mu przewodniczący piśmiennie oznajmił wolę zebranych i zaręczył, że bierze odpowiedzialność za porządek na sali, co też przewodniczący uczynił, wówczas policjant usunął się z sali i przeprosił zebranych.

Dnia 21 b. m. o godz. 5 po poł. przyjechało do Ostrówka 12 żandarmów i udali się do jednego z uczestników zebrania, ślusarza fabrycznego, Tomasza Świdzińskiego, w zamiarze aresztowania jego i 2 synów, w końcu jednak aresztowali jednego tylko z synów Józefa, zastępcę do Rady. Aresztowano również Tomasza Orzechowskiego, szlifierza, delegata do Rady, oraz Adamskiego, cieślę, ojca jednego z delegatów. Chciano również aresztować przewodniczącego zebrania Franciszka Mirka, jednak ten nie był wówczas obecny. Aresztowanych wywieziono do więzienia do Węgrowa.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy wiadomy jest p. ministrowi fakt powyższy?

2) Jeżeli tak, to co zamierza uczynić p. minister w celu uwolnienia bezprawnie aresztowanych osób?

Z Grodna.

(Korespondencja własna).

Bezwzględna represja władz niemieckich sprawiła, że przez cały czas okupacji niemieckiej ruch klasowy robotniczy w Grodnie i okolicach jakby nie istniał. Dopiero rewolucja listopadowa uczyniła pewne wyłomy w tak zw. „szperach“, odgradzających grodzieńszczyznę od reszty świata.

Wieści nadchodzące z szerokiego świata zaczęły budzić masy robotnicze. Pomimo zupełnego braku ludzi do kierowniczej pracy organizacyjnej, bardzo prędko udało się zorganizować na gruncie grodzieńskim grupę P. P. S., która w nadzwyczaj ciężkich warunkach stopniowo się rozwijała i szerzyła myśl socjalistyczną wśród mas robotniczo-rzemieślniczych i włościańskich. Z chwilą wybuchu rewolucji niemieckiej, w całym powiecie rozpoczęło się żywiołowe rozbrajanie Niemców. Poniekąd słusznie rozumując, że to, co przez trzy lata najeźdźca zrabował w kraju, należy się do obywateli tego kraju, włościanie po rozbrojeniu zabrali żywy i martwy inwentarz z majątków, które były zarządzane przez okupantów.

Żywiołowy ruch rewolucyjny wśród mas robotniczych w mieście i włościan w powiecie wywołał panikę wśród burżuazji, a zwłaszcza wśród obywateli ziemskich. Sądząc, że włościanie, kiedy skończą z majątkami, pozostającemi w rękach niemieckich, wezmą się do własnych obszarników, obywatele poczęli sprzedawać absolutnie wszystko ze swych majątków w ręce spekulantów za połowę ceny i bezwstydnie uciekać do Warszawy. Więcej odważni pozostali i zaczęli uspakajać zdezorganizowanych okupantów. Organizacja samoobrony, składająca się z byłych wojskowych i młodzieży, została bezczelnie wyzyskana przez burżuazję. Zamiast tego, aby dopomóc wyrzucić okupantów z kraju, polska organizacja samoobrony pod dowództwem byłych „dowborczyków“, wspólnie z Niemcami urządzała karne ekspedycje do zrewolucjonizowanych wsi.

W samym mieście i bliższych okolicach bardzo czynnym w niesieniu pomocy Niemcom był niejaki p. R... były oficer z korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego, obecnie w wojsku polskiem, który w operetkowym mundurze razem z oficerem niemieckim rozjeżdżał na czele oddziału kawalerji niemieckiej.

Jednak, pomimo ciągłej prowokacji ze strony burżuazji, praca organizacyjna postępowała naprzód. W połowie stycznia r. b. zorganizowała się w Grodnie Rada Robotnicza. Wybory do R. R. odbywały się w warunkach bardzo ciężkich i dlatego nie zupełnie prawidłowo.

Związki zawodowe, liczące do 50 ludzi wysyłały 1 delegata, a partje polityczne 1 od 100 tow. zorganizowanych. Większość w grodzieńskiej R. R. otrzymali Żydzi. Z ramienia P. P. S. weszło 5 delegatów (Sawicki, Mazurkiewicz, Cydzik, Siwek, Iwaniszewski). Po ukonstytuowaniu się frakcji w grodzieńskiej R. R. miała ona skład następujący:

Żydow. socjal. partje (Bund, Poale-Sion, S.-S) — 50, komuniści — 40, P. P. S. — 20, Białoruska sielańska (włościańska) Rada—2, bezpartyjnych—5, razem 117 członków.

Żywot grodzieńskiej Rady Robotniczej nie był długi. Demagogja frakcji komunistycznej i represje władz okupacyjuych już w końcu lutego doprowadziły do rozbicia się Grodz. R. R., przyczem część delegatów R. R. przeważnie komuniści, była aresztowana przez władze niemieckie.

Dn. 27 i 28 lutego r. b. odbyły się wybory do grodzieńskiej Rady miejskiej.

Reakcja polska, grupująca się w zw. „Chrześcijańskiej Demokracji“ i „Pol. Kom. Dem.“ wytężała wszystkie siły, aby rozbić naszą akcję wyborczą i utworzyć wspólną listę polską. Robotnik polski nie uwierzył w piękną „jedność narodową“ i wystąpił ze swoją własną listą wyborczą P. P. S. (Nr. 3).

Pomimo silnej agitacji z ambon agitatorów w sutannach przeciw naszej liście, przeprowadziliśmy 3 członków do rady miejskiej (Sawicki, Cydzik, Horbaczewski). Grodzieńska Rada miejska składa się z 36 radnych — przy następującym ukonstytuowaniu się:

Frakcja żydowska narodowa — 11, polska narodowa — 9, żydow. socjalistyczna frakcja — 11, Polska Socjalistyczna frakcja — 3, Białoruska socjal. frakcja — 1, Białorus. narodowa frakcja — 1, razem 36.

Socjalistyczne frakcje w R. m. tworzą błok, liczący 15 radnych.

W ostatnich dniach kwietnia na posiedzeniu Rady miejskiej tow. Sawicki podał wniosek, aby Rada miejska uznała święto 1-go maja i zwolniła w dniu tym wszystkich pracowników instytucji miejskich z utrzymaniem płacy zarobkowej. **Wniosek był przyjęty jednogłośnie.**

Komitet obchodu święta 1-go maja, składający się z przedstawicieli partji socjalistycznych i związków zawodowych, przystąpił do organizacji obchodu święta 1-go maja; została wydana odezwa nawołująca do uroczystego świętowania 1-go maja, lecz niestety, nowe okupacyjne władze polskie, nie pozwoliły robotnikom wystąpić uroczyście w dniu święta 1-go maja.

Wydany był rozkaz ostrego pogotowia bojowego; do pochodu nie dopuszczono.

Towarzysze nasi, chociaż nie okazale, lecz uroczyście i nastrojowo obchodzili ten dzień święta robotniczego na zebraniach w lokalach związkowych. Obecnie, po przyjściu wojsk polskich, a zwłaszcza żandarmerji, panami sytuacji, chwilowo, czują się „żubry“ ziemiaństwa miejscowego i cała reakcja. Żandarm polski nie ma odpoczynku ani w dzień, ani w nocy. Ciągłe rewizje, ekspedycje na wieś, aby „wymierzać sprawiedliwość“ i odbierać chłopom to, co oni zabrali w listopadzie Niemcom.

Robotnik i włościanin nieufnie przygląda się robocie żandarmów, zgina swój kark pod ciężarem nowych represji, zaciskając pięści, tęskni do chwili, kiedy to przyjdzie dzień zapłaty, w którym sędzią będzie lud.

Leon.

Tomaszów.

(Korespondencja własna).

Miasto nasze ostatnio było świadkiem ciekawego epizodu walki między zorganizowanym w szeregach partji naszej proletarjatem a światem burżuazyjnym.

Już od dłuższego czasu wzrost i siła organizacji naszej spędzały sen z powiek endecji miejscowej.

Zaczęło się to od rozbrajania okupantów. Robotnik tomaszowski pod kierunkiem starych, wypróbowanych w bojach towarzyszy, śmiałym atakiem rozbroił miejscową załogę niemiecką, zdobywając dwa kulomioty, kilkaset karabinów oraz dziesiętki tysięcy naboi.

Powstała z inicjatywy naszej Rada Delegatów Robotniczych ujęła natychmiast władzę w mieście w swoje ręce. Sprzyjała temu następująca niezmiernie charakterystyczna okoliczność. Rada miejska płaczliwym orędziem, wystosowanym do Rady Delegatów Robotniczych, rozwiązała się dobrowolnie, oddając władzę swą w ręce robotnicze.

Ogłosiwszy się za jedyną tymczasową władzę rewolucyjną w mieście, Rada Delegatów Robotniczych z kolei zrzekła się tej atrybucji po zamianowaniu przez Rząd Ludowo-Robotniczy komisarza swego, tow. Dietricha, członka tejże Rady.

Aliści upadek Rządu Ludowego był jednocześnie pierwszym dniem tryumfu burżuazji.

Po raz drugi święciła burżuazja tryumf po wyborach do Sejmu, kiedy to ciemne, niewyszkolone w życiu politycznem i niezdecydowane masy ludowe, zdołała ona pociągnąć za sobą, dzięki zajadłej agitacji kleru i garści służalczej inteligencji.

— Skończyło się panowanie socjałów — krzyczano z ambon, trybun wiecowych i na rogach ulic.

Radość jednak endecji krótkotrwałą była.

Masy ludowe udaje się wprawdzie niekiedy oszukać, powtórzyć jednak oszustwo to jest rzeczą już prawie niemożliwą. Dowiodły tego wybory do Rady miejskiej.

Proletarjat tomaszowski zdążył przekonać się, że hasło: „Bóg i Ojczyzna“ w ustach endecji, były li tylko oszustwem i bluźnierstwem, obliczonem na ciemnotę mas. Wybory do Rady miejskiej dały świetne zwycięstwo partji naszej.

Od chwili tej znów klęska za klęską prześladować poczęły klerykalno-reakcyjną klikę, działającą pod płaszczykiem N. Z. R.

Oto na stanowiska prezydenta, wiceprezydenta i dwóch ławników obrani zostali nasi towarzysze.

Organizacja nasza z dniem każdym wzrastała w sile.

Święto majowe i nasz pochód robotniczy były świetnym dowodem zwycięstwa myśli pepesowej, w przeciwieństwie do pochodu z dnia 3-go maja, na który to endecja pospędzała wszystkie szkoły, szkółki, ba ochronki nawet, byle choć w części masą manifestantów nam dorównać.

W dniu 1-ego maja przemawiał w imieniu partji naszej do zebranych na rynku manifestantów tow. Dietrich, jeden z wybitniejszych członków organizacji. W mowie swej krytykował chylący się ku upadkowi przegniły ustrój kapitalistyczny, podkreślił fakt reakcyjności Sejmu i rządu, któremu klasa robotnicza ufać nie może i w konsekwencji nawoływał masy robotnicze, by skupiały się pod wyzwoleńczym znakiem czerwonym, w oczekiwaniu walki decydującej.

W dniu 7-go maja tenże tow. Dietrich na wiecu bezrobotnych w ostrych słowach demaskował sabotaż burżuazji i bezczynność rządu w walce z bezrobociem, zaproponował przytem rezolucję, nawołującą klasy robotnicze Polski, by drogą organizacji i wyszkolenia politycznego szykowały się do walki o prawa swoje.

Na skutek przemówień powyższych, — jak za dobrych, starych, Mikołajewskich czasów — policja, na żądanie prokuratorji aresztowała tow. Dietricha.

Przewieziono go w kajdanach do więzienia łódzkiego i osadzono w jednej celi z bandytami i zbrodniarzami.

Zdezorganizować szybko rosnący ruch pepesowy, steroryzować organizację naszą, oto był cel aresztowania tego.

Nazajutrz po aresztowaniu endecja hymny ...iękczynne wznosiła do nieba. Śmiesznie jednak ...ótkotrwałą ich radość.

Miast rozsypać się, organizacja nasza skupiła ...ę i zwarła potężnie w sobie. Zaciśnięta pięść ro...otnicza odpowiedzią była na bezmyślną represję. Jak z rogu obfitości posypały się protesty organi...ji robotniczych. Oto jeden z protestów takich, ...ystosowany przez klub robotniczy P. P. S., który ...aopatrzony został przez tysiąc blisko podpisów.

„Do pana prokuratora sądu okręgowego
w Łodzi.

„Członkowie Tomaszowskiej Organizacji P. P. S., zebrani na naradzie partyjnej w dniu 11-ym maja r. b., przejęci do głębi aresztem, dokonanym na przewodniczącym-towarzyszu Marcelim Dietrichu, jednogłośnie wyrażają swoje głębokie oburzenie i jaknajgorętszy protest przeciwko pogwałceniu obywatelskiej wolności wspomnianego towarzysza i jaknajostrzej protestują przeciwko postępowaniu władz jako aktowi łamania zasadniczego prawa obywatelskiego — wolności słowa i jako zgóry uplanowanemu gwałtowi nad wolnością klasy robotniczej.

Wobec tego żądamy uwolnienia naszego towarzysza Dietricha aż do sprawy sądowej“.

Tomaszów, dnia 12 maja 1919 r.

W kilka dni po złożeniu tego protestu tow. Dietrich był na wolności.

Trafiła kosa na kamień.

Burżuazja sromotnie przegrała stawkę na represje.

Elli.

Wybory w satrapji Korfantego.

Endeckie rozboje.

Poznań, 22 maja.

(P. A. T.). Wczoraj doszło tu podczas zebrania soc.-demokratycznego, na którem przemawiał kupiec Dawid, do burzliwych scen. Publiczność ustawicznie mówcy przerywała, co spowodowało ostre starcie. Ostatecznie policja zgromadzenie rozwiązała, a przewodniczącego aresztowała, którego tłum, mimo osłony policji po drodze pobił. Kupiec Dawid został również ciężko pobity. Burzliwy przebieg miało również zgromadzenie P. P. S. w Głównie. Przyszło tam do ogólnej bijatyki, przyczem przewodniczący Porankiewicz został ciężko pobity.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 22 maja.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 22 maja:

Front galicyjski: Akcja nasza we Wschodniej Galicji rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.

Front wołyński: Bez zmian.

Front litewsko - białoruski: Na północny wschód od Święcian ataki bolszewickie na nasze pozycje odparte z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela, pozatem bez zmiany.

W zast. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 22 maja.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu z dnia 22 b. m.:

Front północny: Na odcinku Kujawskim silny ogień artylerji niemieckiej. Odparto atak półkompanji niemieckiej na Otoki. W nocy ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich.

Front zachodni: W okolicy Jeżny ogień miotaczy min, pozatem zwykła strzelanina.

Front południowy: Prócz utarczek patroli, spokojnie.

Wroczyński, Szef Sztabu
Generał P. P.

Okłady spełzły na niczem.

Poznań, 22 maja.

(P. A. T.). W tutejszych gazetach ukazał się w ostatnim czasie komunikat donoszący o pertraktacjach z Niemcami, na mocy którego odebrać mieliśmy znaczną ilość węgla z Górnego Śląska wzamian za ziemniaki. Pertraktacje te jednak spełzły na niczem, ponieważ rząd niemiecki berliński w ostatniej chwili zamianie tej się sprzeciwił i na wysłanie węgla z Górnego Śląska nie pozwolił.

Zwłoka dla Niemców.

Lyon, 22 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Wilson, Lloyd George i Clemenceau obradowali we środę rano nad notą Niemiec. Jest prawdopodobne, że naczelnicy rządu udzielą Niemcom dodatkowej zwłoki, ale zawezwą delegatów niemieckich do streszczenia swoich żądań, gdyż termin zwłoki będzie krótki.

Narady niemieckie.

Berlin, 22 maja.

(P. A. T.). W poniedziałek odbyła się ściśle poufna konferencja komisji pokojowej zgromadzenia narodowego. Do obrad nie dopuszczono posłów, którzy nie wchodzą w skład komisji. Przedstawiciele rządu obznajmili skład komisji z tekstem kontrpropozycji niemieckich, poczem wywiązała się dyskusja. Kontrpropozycje niemieckie miały być przewiezione do Wersalu we wtorek. Wręczenie koaljantom kontrpropozycji ma nastąpić we czwartek, zaś ogłoszenie w prasie nie wcześniej jak przed czwartkiem. Co się tyczy samej treści to można powiedzieć, że w przeciwieństwie do warunków pokojowych ententy, kontrpropozycja opiera się na 14 punktach Wilsona. Przed posiedzeniem komisji zebrał się gabinet Rzeszy. Obecni byli Dernburg i Wissel oraz podsekretarz stanu Toepfer, który powrócił ze Spaa. Minister finansów referował o przebiegu rokowań w Spaa. Gdyby koaljanci mieli przed obznajmieniem się z kontrpropozycjami niemieckiemi oświadczyć, że ich nie przyjmą, lub odrzucą, to niemiecka decyzja będzie postawiona przez rząd w sensie negatywnym.

Niemcy gotują się do wojny z Polakami

Gdańsk, 22 maja.

(P. A. T.). „Danziger Neuesten Nachrichten“ donoszą: Przed kilku dniami odbyły się pod Toruniem w pobliżu granicy polskiej wielkie manewry przy udziale rozkwaterowanych w Toruniu formacji ochotniczych i toruńskich oddziałów rezerwowych „Grenzschutzu“. Manewrami kierował komendant XVII-go korpusu armji gen. von Below. Założeniem manewrów był atak polski na większą skalę na wschodnie i północne forty twierdzy toruńskiej.

Zawieszenie gwarancji konstytucyjnych.

Gdańsk, 22 maja.

(P. A. T.). Dzienniki niemieckie gdańskie donoszą, że rząd pruski zawiesił gwarancje konstytucyjne w Prusach Zachodnich.

Represje w Prusach Zachodnich.

Toruń, 22 maja.

(P. A. T.). W całych Prusach Zachodnich zaprowadzono stan oblężenia. Rewizje domowe i aresztowania są w każdej chwili dopuszczalne. Wszelkie zgromadzenia muszą być przynajmniej na 48 godzin zapowiadane u odnośnych władz.

W Gdańsku.

Gdańsk, 22 maja.

(P. A. T.). Z rozporządzenia policji gdańskiej „Sokół“ w Gdańsku oraz gniazda sokole w Prusach Zachodnich zostały rozwiązane. Prezes „Sokoła gdańskiego“ Dobrowolski, któremu polecenie to władze policyjne zakomunikowały, oświadczył krótko, że ani „Sokoła gdańskiego“ ani gniazd na prowincji nie rozwiąże.

Gdańsk, 22 maja.

(P. A. T.). Przed kilku dniami Niemcy gdańscy zaczęli wysyłać morzem do Szczecina mundury, maszyny i wszelkiego rodzaju przybory z urzędu odzieżowego w Gdańsku. Patrolujące jednak na wodach gdańskich wojenne okręty angielskie i amerykańskie wstrzymały statki niemieckie i nawróciły je do Gdańska, zakazując dalszego wywozu.

Jeszcze nota Brockdorffa.

Wiedeń, 22 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina na podstawie biura Wolffa: Z Wersalu donoszą: Przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej hr. Brockdorff-Rantzau przesłał dziś przewodniczącemu konferencji pokojowej, p. Clemenceau notę następującej treści: Niemiecka delegacja zamierza w dniach najbliższych przedłożyć rządom sprzymierzonym i sojuszniczym komunikat w sprawie następujących punktów, co do których sądzą, że podpadają one pod pojęcie wniosków praktycznych: 1) W sprawie kwestji terytorjalnych wschodnich; 2) notę w sprawie Alzacji i Lotaryngji, 3) notę w sprawie obsadzonych obszarów, 4) w sprawie rozmiaru i przeprowadzenia odszkodowań przez Niemcy, 5) notę w sprawie dalszego praktycznego traktowania kwestji praw pracowników, 6) w sprawie niemieckiej prywatnej własności w krajach nieprzyjacielskich. Ponadto opracowuje się szereg uwag, co do których daje projekt traktatu pokojowego powód w swych poszczególnych postanowieniach. Kwestje w nim poruszone są często zawiłe i muszą być rozstrząsane przez rzeczoznawców w Wersalu i Berlinie. Z tej przyczyny sprawy te w przeciągu 15-dniowego terminu nie będą mogły być w zupełności załatwione, jakkolwiek dołoży się starania, ażeby uwagi wspomniane przedłożyć w oznaczonym terminie. Delegacja przedkłada przeto wniosek, ażeby uważać już teraz treść zapowiedzianych not za przedmiot ostatecznych rozstrząsań i ażeby delegacji udzielony został termin celem dokładnego przedstawienia sprawy.

Hr. Brockdorff prosi o zwłokę i druki.

Ljon, 22 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. krak. Hr. Brockdorff-Rantzau wystosował imieniem rządu prośbę do sprzymierzonych o prolongatę terminu 15-dniowego wyznaczonego delegacji niemieckiej dla wypowiedzenia się w sprawie preliminarzy pokojowych. Prośba zapowiada szereg krótkich uwag w sprawie Alzacji i Lotaryngji w sprawach ekonomicznych i finansowych a dalej podnosi, że delegaci nie są w możności przerobić całego materjału w terminie naznaczonym, który upływa we czwartek o godz. 3 po poł. Oprócz tego proponuje Rantzau, ażeby w celu ułatwienia pracy pozwolono mu sprowadzić specjalny pociąg materjałów drukarskich i zastęp pracowników drukarskich.

Posiedzenie Najwyższej Rady Ekonomicznej

Paryż, 22 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Najwyższa rada ekonomiczna odbyła ponowne posiedzenie w ministerjum handlu pod przewodnictwem lorda Cecila. Główny kierownik aprowizacji, p. Hoover, przedstawił Radzie raport, wykazujący, iż od grudnia do maja rozdzielono żywności na około 1,950,444,000. Rada została powiadomiona o usiłowaniach w celu udzielenia węgla Serbji, wzamian za nadwyżkę produktów w okolicy Banatu. Rada przedsięwzięła kroki w celu powierzenia kontroli transportów żywnościowych i towarów Dunajem komisji międzysojuszniczej, by zapewnić tym transportom największą swobodę i szybkość zgodnie z potrzebami wojskowemi. Wolność wwozu surowców do Francji została wznowiona. Prezydent republiki podpisał we wtorek podczas posiedzenia rady ministrów dekret w tej sprawie. Pertraktacje nawiązane z rządami sprzymierzonymi, dotyczące innych kwestyj wwozowych, płyną normalnie. „Journal Officiel“ ogłosił ten ważny dekret z kontrasygnatami ministrów finansów, narodowej odbudowy, handlu, rolnictwa, spraw zagranicznych i okolic oswobodzonych.

Sprawy wschodnie.

Paryż, 22 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Czterech rozpatrywała sprawę wschodnią. Pomimo oświadczenia oficjalnego, iż nie została przyjęta żadna rezolucja, możemy zapewnić, że sułtan pozostanie w Konstantynopolu, lecz nie jako głowa państwa, tylko kościoła. Grecja otrzyma Smyrnę i dość pokaźny obszar. Włochy Adalję i Konję, Adana zostanie powierzona Ameryce, jako mandat Ligi Narodów. Los Dodekanezu zostanie zdecydowany niezależnie od dezyderatów greckich.

Paryż, 21 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Clemenceau odpowiedział na notę niemiecką. Punkt widzenia sprzymierzeńców na sprawy odpowiedzialności wojennej i sprawę wschodnią, w dalszym ciągu żywo są omawiane przez prasę francuską. Według „L'Echo de Paris“, konferencja usiłuje utrzymać jedność terytorjalną w Turcji w granicach wilajetów tureckich z Konstantynopolem, jako stolicą. Nie podobna się dowiedzieć, kto wykonywać będzie kontrolę. Wybór jednego państwa wywoła zazdrość. Kontrola międzynarodowa stworzy wiele trudności. Korespondent „L'Echo de Paris“ donosi w depeszy z Wiednia, iż do Belgradu udała się deputacja węgierska, w celu ofiarowania księciu Aleksandrowi korony węgierskiej z propozycją przyłączenia się do Jugosławji. „Humanité“ dowiaduje się, iż Ameryka odmówiła przyjęcia mandatu konstantynopolitańskiego.

Strajk w Królewcu.

Berlin, 22 maja.

(P. A. T.) W Królewcu rozpoczął się strajk, który obejmuje coraz szersze koła. Partja obywatelska zaaranżowała kontrstrajk, który rozpoczął się we wtorek po poł. Urzędnicy, funkcjonarjusze, lekarze, aptekarze i bankowcy nie pracują. Na zlecenie pruskiego ministerjum zaprowadzono w mieście stan oblężenia.

Nauen, 22 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W Królewcu wybuchł poważny strajk, który rozszerzył się na wszystkie najniezbędniejsze przedsiębiorstwa. Ogłoszono stan oblężenia.

Wybuch gazów.

Cieszyn, 22 maja.

(P. A. T.) Wybuch gazów spowodował straszliwą katastrofę w szybie węglowym „Nowy Szyb“ w Orłowej i Łazach, sąsiadujących od zachodu z Karwiną. Zginęło 31 robotników, 90 leży zaczadzonych w szpitalu, a około 100 przepadło bez wieści. Możliwem jest, że robotnicy ci ukrywają się jeszcze w sąsiednich korytarzach lub zdołali wyjść przez sąsiednie szyby. Zrozpaczona ludność przeklina politykę czeską, gdyż „Narodni wybor“ kazał przed 4-ma miesiącami aresztować doświadczonego inżyniera polaka, Sykałę, a na jego miejsce mianował rozpolitykowanego młodzika, Żyda czeskiego, Goldsterna, który zajmował się czeską propagandą, a równocześnie usunął obsługę fachową z kopalni. Wśród ofiar katastrofy znajdują się sami prawie Polacy. Prasa czeska w bezczelności swej posuwa się tak daleko, że winę katastrofy zwala na inż. Sykałę, którego jak wiadomo, od 4-ch miesięcy niema w kopalni, ale który, zdaniem Czechów, zaniedbał szyb. Ta czeska perfidja wywołała wśród górników ogromne oburzenie. Na miejsce katastrofy udała się komisja aljancka.

Cieszyn, 22 maja.

(P. A. T.). Szczegóły katastrofy w nowym szybie w Orłowej są następujące: Dnia 20-go maja o godzinie 1 pp. zauważył nadzorca, znajdujący się przy wentylatorze, że w zachodniej części szybu „Kazimierza II“, głębokości 410 metrów, nastąpiła eksplozja gazów. Aż do wieczora nie można jeszcze było dotrzeć do miejsca, gdzie znajdowały się ofiary, poczem jednak wybuchł pożar dla stłumienia którego trzeba było większą część szybu zasypać. Według dotychczasowych obliczeń, liczba ofiar wynosi 110 osób. Szyb płonie w dalszym ciągu. Jest to największa katastrofa w dziejach rewiru ostrawsko - karwińskiego. Nowy szyb według umowy dostarczał węgla na potrzeby Czech.

Żywność i maszyny dla Polski.

Gdańsk, 22 maja.

(P. A. T.). Dnia 14 b. m. zawinął do portu angielski parowiec „Navarino“, który przywiózł 6.000 ton mąki dla amerykańskiej misji żywnościowej w Polsce. Amerykański parowiec „Lake Traverse“ wyładowawszy swój ładunek opuścił tego samego dnia port Gdańska i wyjechał do Rotterdamu po nowe środki żywności dla Polski. Do portu gdańskiego przybył też szwedzki parowiec „Karl von Line“ z narzędziami gospodarczemi i maszynami dla Polski.

Kobiety otrzymały prawo głosu we Francji

Paryż, 22 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Izbie deputowanych złożono wniosek w sprawie udzielenia kobietom praw politycznych, dotyczących możności brania udziału we wszelkich wyborach i dopuszczających je do wszelkich zgromadzeń i wyborów jako wyborczynie i wybrane. Po przemówieniach byłych prezesów ministrów Viwiani'ego i Briand'a Izba uchwaliła wniosek 344-ma głosami przeciwko 97.

Orędzie Wilsona.

Paryż, 22 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Z Waszyngtonu donoszą: Orędzie Wilsona zostało odczytane osobno deputowanym, a osobno senatorom. Przewodniczącym Izby wybrano Giliettego, kandydata republikańskiego. Kandydat prezydenta upadł. Prezydentem senatu pro tempore wybrano republikanina Cumuniusa. Pierwszy raz od 1911 roku republikanie uzyskują kontrolę w obu izbach.

Zajęcie Szczecina.

Berlin, 22 maja.

(P. A. T.). Szczecin został zajęty przez wojska rządowe.

Karty chlebowe zniesione

Lugdun, 22 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. System kart chlebowych, który pozwolił w latach 1917—1918 zrobić oszczędności ziemiopłodów, będzie zniesiony.

Walki z bolszewikami

Nauen, 22 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Wojska finlandzkie ochotnicze zajmą Gdów nad brzegiem jeziora Pejpus. W zatoce Finlandzkiej flota angielska stoczyła walkę z flotą bolszewicką. Ze strony angielskiej walczyły trzy, czy cztery statki — ze strony bolszewickiej jeden wielki i 4 małe. Jednocześnie artylerja rosyjska bombardowała Krasną Górkę nad brzegami zatoki Fińskiej i baterje nadbrzeżne w Ino. Okoliczności te powiększają dla rządu finlandzkiego niebezpieczeństwo wciągnięcia się w operacje przeciwko Petersburgowi.

Nauen, 21 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Podczas gdy siły wojskowe, które wylądowały w zatoce Loby umacniają swoje pozycje pod opieką krążowników angielskich, korpus ochotniczy rosyjski idąc z południa zdołał przeciąć pod Wolmarem linję kolejową Jamburg—Petersburg i zająć wraz z Estończykami przybywającymi z Narwi Jamburg. Ze źródeł wiarogodnych zaprzeczają pogłosce o mobilizacji Finlandji.

Joffe żyje.

Berlin, 22 maja.

(P. A. T.). Do „Vossische Ztg.“ donoszą z Petersburga via Kijów, że Joffemu tylko z trudem udało się zbiedz przed pościgiem polskim z okolic Wilna. Wiadomość o zabiciu Joffego w Wilnie, jest nieprawdziwa.

Powodzenie wojsk estońskich.

Nauen, 22 maja.

(P. A. T.) Radiotel. st. pozn. Wojskom bolszewickim nie udało się powstrzymać pochodu wojsk estońskich. Po zaciętych walkach i stratach bolszewicy uciekają w kierunku wschodnim.

Naczelna Rada Ludowa do Kom. Nar.

Poznań, 22 maja.

(P. A. T.). Wydział polityczny Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu wysłał 19-go b. m. do Komitetu Narodowego w Paryżu telegram treści następującej: Niżej podajemy kilka wyjątków z rezolucji powziętych w większości miast i wsi Poznańskiego. Podnosimy jednogłośny protest wobec krzykliwych demonstracji Niemców przedstawiających oddanie Polsce zagrabionych jej, a przyznanych przez ententę ziem polskich, jako bezprawie i gwałt. Groźby niemieckie zbrojnego oporu przeciw wyrokom konferencji pokojowej, jakoteż i teraźniejsza walka przeciwko nam, utwierdzają nas w niezłomnem postanowieniu, by w razie potrzeby choćby za cenę największych ofiar odeprzeć gwałt gwałtem i nie spocząć póty, aż nasze słuszne, nieprzedawnione prawa i żądania, nie zostaną spełnione. Podnosimy także głos w obronie tych naszych braci, nie objętych warunkami ententy, którzy pod grozą bagnetów więzień niemieckich i teroru, o swe prawa upomnieć się nie mogą. Żądamy zwłaszcza przyłączenia do Polski powiatów Sycowskiego, Namysłowskiego na Śląsku, Wschowskiego, Babimojskiego i Zieleńskiego w Poznańskiem, taksamo, jak powiatów polskich Prus Wschodnich, Mazowsza, Warmji bez plebiscytu a przedewszystkiem domagamy się dla Polski takich praw do Gdańska, ażeby niebezpieczeństwo usadowienia się u ujścia Wisły gniazda krzyżackiego, przecinającego łączność Polski z jej sprzymierzeńcami, raz na zawsze udaremnione zostało. Polska winna być nieograniczoną panią Wisły i portu gdańskiego.

Położenie we Wschodniej Galicji.

Lwów, 22 maja.

(P. A. T.). Między Borysławiem, a Drohobyczem kursują już pociągi osobowe. Bataljony kolejowe dokonały różnych napraw. Tor na linji Chyrów—Sambór do stacji Biskowice już oddany do użytku. Tor kolejowy Sambor—Drohobycz nieuszkodzony. Wkrótce cała linja Chyrów—Sambor będzie oddana do użytku. Mosty wysadzone na Dniestrze są naprawiane przez kompanję saperów. Tor na linji Lwów—Pustomyty uporządkowany. Uporządkowana także linja Lwów—Lubień Wielki. Most na Wereszycy Lubień—Lwów jest w naprawie. Niebawem będzie podjęty ruch kolejowy Lwów—Stojanów, Lwów—Żółkiew i Lwów—Stanisławów.

Lwów, 22 maja.

(P. A. T.). Wedle zapowiedzi jutro przyjeżdża generalny delegat na Galicję, dr. Gałecki i minister spraw wewnętrznych Wojciechowski.

Lwów, 22 maja.

(P. A. T.). W Stryju wojska polskie zdobyły wielkie magazyny prowjantowe i wielkie zapasy białego cukru.

Lwów, 22 maja.

(P. A. T.). Dyrekcja kolejowa ogłasza, że ruch pociągów mieszanych dla podróżnych na linji kolejowej Lwów—Jaworów podjęty został na nowo.

Lwów, 22 maja.

(P. A. T.). Nasze wojska w szybkim ataku na zagłębie naftowe w Borysławiu zdobyły bardzo znaczny sprzęt kolejowy i kolejowo-naftowy, mianowicie 71 cystern i 150 wagonów kolejowych. W Drohobyczu zajęto 10 parowozów, 150 cystern, w tem 50 naładowanych ropą, oraz 200 wagonów kolejowych.

Z Gdańska do Poznania.

Poznań, 22 maja.

(P. A. T.). Z powodu trudności, jakie władze pruskie stawiają podkomisarzowi na Prusy Zachodnie, Wschodnie i Pomorze, w jego pracy organizacyjnej, przeniósł dr. Łaszewski biuro podkomisarjatu z Gdańska do Poznania.

Chlaśnięcia.

Biedna Endecja!...

...Endecję trzeba będzie wysłać do Karlsbadu,
Bo jej się coraz bardziej powiększa wątroba!..
Bo już i Haller jej się coraz mniej podoba!...
Z dawnego entuzjazmu niema nawet śladu!....

Spiłsudczał na nic Haller, tak jak Paderewski!...
Zbolszewiał!... Wściekłość kurczy zbladłą twarz Romana!...
I ta Entente'a także!... Choć tak urabiana!...
Nie, to szlag trafić może człeka z pasji szewskiej!...

Żółć Endecję zaleje!.. Znów z tym P. Z. L-em!..
Wolność wyboru Litwie!.. Znów w myśl Komendanta!
Paderewski, czy Haller, czy nawet Entente'a,
Wszyscy jakby zrywali z Romciem — Maćkiawelem!... *)

..Niby Cycero, albo papuga Kakadu,
Lub niby kiepski Hamlet, przepowiadam sobie:
Ofeljo — Ende, ty masz kamienie w wątrobie!..
Więc na gwałt, siostro, jedź się leczyć do Karlsbadu!...

Wacław Wolski.

*) Zamiast: Machjawelem (Lemański).

Straty i wydatki Anglji.

Parlament angielski zakomunikował oficjalnie, że Wielka Brytanja straciła podczas wojny 7,638,520 tonażu, czyli cztery razy więcej niż wszystkie inne sprzymierzone państwa razem.

Rząd angielski oblicza koszt wojny dla terytorjów brytańskich, z wyłączeniem Indji, na 900,500,000 funtów st. Wielka Brytanja pożyczyła sprzymierzonym i swoim terytorjom 1,700,550,500 funtów st. Na rachunek tej pożyczki rząd brytański nie otrzymał od sprzymierzonych żadnych regularnych spłat ani procentów, i ogółem zwrócono mu 12,000,500 funtów st. Terytorja brytańskie zapłaciły 27,500,000 funtów st. procentów.

Właściciele domów w opałach.

Nader znamienny okólnik naczelnego prokuratora sądu apelacyjnego otrzymali panowie prokuratorzy sądów okręgowych:

Przy rozpoznawaniu spraw o lichwę mieszkaniową — opiewa okólnik — ujawniane są nieraz okoliczności, świadczące, że istotnym winowajcą żądania za komorne ceny lichwiarskiej jest nie stający przed sądem w charakterze oskarżonego administrator, lecz sam właściciel domu, który jakoby zarządem swej kamienicy zgoła się nie zajmuje, poufnie jednak zmusza administratora, zależnego odeń materjalnie, do podnoszenia komornego w sposób występny.

Ponieważ dla skutecznego ścigania lichwy jest koniecznem, aby kara dotykała rzeczywistego jej sprawcę, a nie jednostkę, formalnie tylko za swe zarządzenia odpowiedzialną, — polecam Panom Prokuratorom ścisłe baczenie, aby w toku dochodzenia w wymienionych wyżej sprawach dokładnie wyjaśniano, czy żądanie lichwiarskiej ceny za mieszkanie wystosowane było z inicjatywy administratora, czy też na skutek jawnego lub poufnego nakazu właściciela domu; w tym ostatnim wypadku pociąganie do odpowiedzialności administratorów, którzy zmuszeni są do wykonywania woli swych pracodawców pod grozą utraty miejsca, uważać należy za zbyteczne.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 12-te).

Na posiedzeniu wczorajszem — trzeciem z kolei — sprawa schroniska jeszcze załatwioną nie została. Choć plejada mówców — było ich 14! — temat wyczerpała doszczętnie, komuś zależało na tem, żeby głosowanie nad wnioskami odłożono do posiedzenia następnego. Z 14 radnych jeden jedyny. p. Cz. Brzeziński — adwokat z zawodu — w imieniu, jak sam zgłosił, „Klubu narodowego“ bronił niecnej sprawy i jej winowajców, ale ani ks. Bączkiewicz, ani p. Koralewski nie mogą mu być za obronę tę wdzięczni, tak była ona kompromitująca.

Szereg mówców rozpoczął tow. Fidziński, który stanął w obronie dzieci proletarjackich niemiłosiernie krzywdzonych w zakładzie przy ul. Smolnej 3, i żądał oddania pod sąd i ks. B., i p. K. Następny mówca, r. Zambrycki dziwi się, że osoby te nie są dotąd zawieszone w czynnościach, że nie wszczęte jest dochodzenie karne. W imieniu „Koła Pracy, sympatyzującego z klubem Nar.“, proponuje utworzenie specjalnej komisji. (Po co? Przecież po to istnieje Komisja Rewiz.!) Zabiera głos tow. Jaworowski. Upominanie się o krzywdę matki — robotnicy i jej dziecka nazywa się u prawicy — demagogją! Nie zapominajcie jednak, że jakiemi są dzieci większości — dzieci ludu pracującego, — takim będzie naród. Dziecko, pozbawione radości i opieki, a przy tem krzywdzone, musi wyrosnąć w pragnieniu zemsty dla winowajców i ich obrońców, którzy z szyderczym uśmiechem przysłuchują się tym rewelacjom. Ks. kan. narzeka, że o rewizji nie uprzedzono go! Czy i o tem trzeba go było uprzedzić, że z 40 dzieci, przewiezionych ze schroniska (Wiejska 3) do Zakładu Rodziny Marji“ — 8 trzeba było natychmiast odesłać do szpitala jako chorych, w tem parę na tyfus plamisty! Odzież na dzieciach tych była niezwykle owszona, bielizna od tygodni nieprana, były one bez obuwia i pończoch. A ks. Bączkiewicz marzy o przedwojennych czasach i „rewizjach“ na wzór rosyjski!

Tow. Praussowa replikuje w sposób fachowy na zarzuty p. Koralewskiego i dowodzi, że odsetek śmiertelności, wykazany w Schronisku, jest niebywały. Dzieci nędzarzy, mieszkające w piwnicy, wymierają słabiej, niż tu, otoczone zbiorową opieką społeczną. Ks. B. naiwnie straszy miljardami, które pochłonąć mają nasze reformy, — moje wnioski o reorganizacji przeprowadzić się dają bez grosza, są natury moralnej.

Tow. Łątkiewicz piętnuje powiedzenie ks. B.: „Cóż dziwnego, że i tu, w Schr., umierały dzieci, kiedy tyle ich zginęło wogóle podczas wojny“. Czy magistrat, piorunuje tow. Ł., siebie też zalicza do proletarjatu, że dziećmi jego tak szafuje? Dziwnem, że mówi tak kapłan. (Głosy: „Bóg i Ojczyzna“!) Naganę za wszystko usłyszeć powinien sam prezydent miasta, że toleruje dotąd na stanowiskach tych panów (Głosy: „Hańba!“)

R. Brzeziński łagodnie się zgadza, że prowadzone było Schronisko „niezbyt dobrze, według możności“, ale usiłuje bronić, żonglując cyframi statystycznemi, co wywołuje śmiech wśród radnych. „Broń mnie, Panie, od przyjaciół, z wrogami sam sobie dam radę“, szeptał pewno ks. B.

Niespodziankę spłatał dr. Dymowski, który we wniosku swoim także — a jakże — żądał: Koralewskiego pod sąd, zaś ks. Bączkiewiczowi wyrazić votum nieufności. Zabiera głos p. Koralewski, który sam prosi o oddanie sprawy jego do urzędu dyscyplinarnego, jakto czynił sam wobec urzędników, którzy zawinili! Rr. Waydel i Ojrzanowski nic nowego do dyskusji nie wnoszą, prócz zaczepek partyjnych. Kończą dyskusję wnioskodawcy prof. St. Kalinowski i mec. Łypacewicz. Pierwszy mówi o trudnościach, stawianych przy staraniach otrzymania danych w Schronisku, o malwersacjach w dokumentach znalezionych. Drugi zapowiadał całą panamę o innem Schronisku—przy ul. Wiejskiej 3. Zaczepiony parę razy przez radnych z pod znaku magistrackiego, dał im świetną odprawę. Bardzo popsuł tymże humor r. dr. Rychliński, który jako przewodn. Kom. Rewizyjnej, wyjaśniał sprawę ze strony formalnej, — też nie na korzyść „oskarżonych“.

Repliki tych ostatnich były bardzo słabe. Na tem posiedzenie przerwano.

Z życia partji.

Śródmiejska Dzielnica! Baczność!!!

Dnia 25 maja Komitet Organizacyjny śródmieścia i Mokotowa urządza wielką majówkę do Młocin. Wyjazd o g. 9 rano statkiem. Program wycieczki wielce urozmaicony. Orkiestra straży, tańce, wyścigi piechurów i poczta francuska z nagrodami, deklamacje, śpiewy i wiele innych rozrywek. Bufet. Cena biletu mk. 5 wraz z przejazdem. Nabywać bilety można w Sekretarjacie śródmieścia, Al. Jerozolimskie 56 codziennie od g. 3—5 i 8—9 wiecz. Dzieci do lat 12 korzystają z biletu rodziców. Wszystkich życzących wziąć udział w wycieczce, tak członków jakoteż i gości zaprasza na takową

Komitet Śródmieścia.

Z dzielnicy Powązkowskiej.

Dziś w piątek dn. 23/V o 7-ej walne zebranie dzielnicy, Żytnia 24/26. Stawcie się licznie i punktualnie.

Wycieczka do Czarnej Strugi.

Organizowana przez dzielnicę Powązkowską. Wyjazd o 8-ej. Orkiestra, poczta francuska. Bilety nabywać można w piątek o 7-ej, sobota od 6—8. Żytnia 24/26.

Baczność Towarzysze Dzielnicy Jerozolimy!

W sobotę dnia 24 b. m. r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu dzielnicy Jerozolimy, Chłodna 41, odbędzie się konferencja Dzielnicowa. Prosimy o liczne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Dziś o godz. 4-ej pp. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Sekcji żelazno-metalowej przy Stowarzyszeniu Handlowców, Zielna 25.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Baczność, Towarzysze Metalowcy!

Komisja Bezrobotnych zwołuje na piątek dn. 23 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu W. R. D. R. (Al. Jerozolimskie 56) naradę w sprawie uruchomienia przemysłu metalowego na które zaprasza przedstawicieli metalowych Zw. Zaw. i delegatów fabryk przemysłu metalowego w Warszawie.

Strajk szewców w Tomaszowie Rawskim.

Wybuchł tu ogólny strajk szewców. Towarzysze tamtejsi proszą o przestrzeganie robotników szewców, aby nie jechali do nich na roboty.

Klub Proletarjacki, (Leszno 53).

Dziś (w piątek) o g. 8 w. tow. Domosławski wygłosi w lokalu Klubu odczyt p. t. „Ukraina dzisiejsza“.

Jutro (w sobotę) o g. 8 w. tow. Alesta wygłosi odczyt p. t. „Socjalizm w średniowieczu“.

Baczność Młynarze!

Związek zawodowy pracowników młynarskich zaprasza wszystkich swoich członków na walne zebranie, które odbędzie się w dniu 25 b. m. o godz. 9-ej rano, w lokalu związku, Leszno 53, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Referat. 4) Zadecydowanie zjazdu ogólno-krajowego pracowników młynarskich. 5) Wybór komisji dla opracowania porządku dziennego na zjazd, oraz przygotowanie samego zjazdu. 3) Wolne wnioski.

Zarząd.

Odczyt spółdzielczy.

Dziś, dn. 23-go b. m. odbędzie się na Pradze odczyt z przedmową tow. Przegalińskiego „O robotniczych stowarzyszeniach spółdzielczych“ w świetlicy przy komitecie dzielnicowym P. P. S., Białostocka 1 m. 7. Początek o godz. 8-ej punktualnie. Wejście bezpłatne.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

Dziś, w piątek, o g. 8-ej punktualnie odbędzie się odczyt, poświęcony sprawom aktualnym.

Kronika.

Lewicowy blok akademicki.

W piątek, dn. 23 maja o godz. 8-ej wiecz. w klubie posłów ludowych, Aleje Ujazdowskie 22, odbędzie się staraniem Lewicowego Bloku Akademickiego zebranie dyskusyjne na temat: „Młodzież a socjalizm“. Koledzy i koleżanki proszeni są o liczne przybycie.

Ze związku b. wojskowych.

W niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się Walne Zebranie członków Związku byłych wojskowych Polaków arm. Rosyjskiej w teatrze Kamińskiego przy ul. Oboźnej. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

(a) **O reformę finansową.** Rada miejska zaproponowała magistratowi przedstawienie jej wyczerpującego wniosku, dotyczącego zamierzeń reformy finansów miejskih i wogóle sanacji w tym kierunku. W myśl tego żądania wszystkim wydziałom magistratu polecono przedstawić za pośrednictwem Wydziału kontroli wykazy wszelkich należności, przypadających miastu od rządu polskiego, rosyjskiego i zaświadczenia przymusowe od okupantów i wogóle wszelkie rachunki likwidacyjne, oraz wykaz liczebności personelu służbowego różnych instytucji miejskich.

(a) **Centrala mięsna.** Tow. bazaru Ś-to Jerskiego zwróciło się do magistratu z propozycją umieszczenia w halach tow. przy ul. Ś-to Jerskiej centralnej hurtowni mięsa dla sprzedaży go jatkom w całym mieście, ponieważ obecna hurtownia w hali na Koszykach jest oddalona od centrum miasta. Towarzystwo proponuje zawarcie z nim na powyższy cel umowy. Dla przestudjowania warunków propozycji wyznaczona została komisja.

(a) **Ogród miejski naukowy szkolny** w alejach 3 Maja został uporządkowany i otwarty dla szkół i publiczności.

(m) **Pracownicy urzędu śledczego.** W celu naradzenia się nad odpowiedzią daną przez władze wyższe o polepszeniu bytu, odbyło się zebranie pracowników urzędu śledczego. Przewodniczący delegacji, p. Michałowski oznajmił zebranym, że wszystkim funkcjonarjuszom służby zewnętrznej, bez różnicy szarży przyznano od 1-go kwietnia po 150 mk. miesięcznie podwyżki i że nadesłano 100 biletów wolnej jazdy tramwajami, oraz że została zapewniona bezpłatna pomoc lekarska w osobie jednego lekarza.

Rozpatrzenie zaś reszty postulatów, jako to: bezpłatne kształcenie dzieci, wydawanie bezpłatnych lekarstw, zabezpieczenie rodzin, oraz podwyżka pensji pracownikom wogóle, zostało przez władze odłożone do 1-go lipca r. b. Zaopatrzeniu pracowników w broń palną odmówiono, a to z powodu jej braku.

Odpowiedź ta nie zadowoliła niektórych pracowników i zagrozili strajkiem włoskim, lecz zawdzięczając tylko gorącym przemówieniom pp.: Michałowskiego, Gójskiego i Medalisa, a w szczególności komisarza 4-go okręgu, p. Pawłowicza, postanowiono czekać do 1-go lipca.

W sprawie opadania tynków i gzymsów. Wobec często zdarzających się w ostatnich czasach nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez oberwanie się tynków, gzymsów i gipsatur, naczelnik policji polecił zwracać baczną uwagę na stan tych części budowli, oraz uprzedzić właścicieli domów, że w razie takiego wypadku pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

W sprawie kwest ulicznych i went. Organizatorzy wszelkiego rodzaju kwest i went, mających odbywać się zarówno na ulicach jak i w lokalach publicznych, winni uprzednio uzyskać odnośne pozwolenie naczelnika policji. Urządzanie kwest i went bez pozwolenia jest bezwzględnie niedopuszczalne.

(m) **Czyje rzeczy?** W urzędzie śledczym znajduje się do odebrania: 11 koszul i para kalesonów męskich, 4 powłoczki, koszula damska, poszwa znacz. lit. „A. Z.“, 3 ręczniki, obrus kolorowy i suknia granatowa jedwabna.

(m) **Przy pracy.** W składzie koksu Michalczyka w Alejach Jerozolimskich nr. 101 robotnik, 42-letni Stanisław Skwierczyński w czasie pracy uległ potłuczeniu klatki piersiowej. Pogotowie przewiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Dwie katastrofy kolejowe. 8 osób rannych.**

Wczoraj o godz. 12 min. 40 w nocy, pociąg nr. 121 z Żyrardowa przejechawszy zamknięty sygnał na stacji Warszawa, na 4 posterunku (między ul. Żelazną a Towarową) wpadł na pociąg towarowy nr. 1124 i rozbił 4 wagony, zaś z pociągu osobowego wyszły z szyn 3 wagony.

Wskutek silnego zderzenia, jadący w pociągu osobowym pasażerowie zostali ogólnie potłuczeni lub lekko ranni.

Oto lista rannych: Henryk Pawłowski, lat 27, konduktor (Solec 38), Łucja Kostrzewska, lat 18 (Nowy Dwór pow. warszawski), T. Plandrowski, lat 49, maszynista, B. Rowiński, lat 32, handlowiec, S. Szreniawski, lat 27, aptekarz, H. Brama, lat 35, handlowiec, M. Jażdżyk, lat 35, szewc i J. Staniszewski, lat 32.

Pierwsze dwie osoby, jako ciężko poszwankowane, Pogotowie przewiozło do szpitala Wolskiego, maszynistę Plandrowskiego — do mieszkania, zaś pozostałe osoby, po opatrunku udały się o własnych siłach do domu.

Na stacji Stryków.

Wczoraj około godz. 4 rano na stacji Stryków (między Łodzią a Łowiczem) zdarzyła się druga katastrofa.

Oto pociąg próżny, zwrotny po wojsku gen. Hallera, przejechawszy zamknięty sygnał, wpadł na pociąg towarowy nr. 1494.

Wskutek zderzenia w próżnym pociągu rozbitych zostało 9 wagonów i brankard, zaś w pociągu nr. 1494 uszkodzony parowóz.

Ofiar w ludziach nie było.

Tory zostały zatarasowane. Pociągi kierowane są przez Koluszki i Skierniewice.

Na miejsce wyjechał p. Lisiewicz, pomocnik dyrektora ruchu warsz. dyrekcji kolejowej.

(m) **Szantażyści.** W obrębie XVIII-go komisarjatu na Pelcowiźnie, dwaj żołnierze, Leonard Górski z 2-go pułku kawalerji i Stanisław Wasążek z 2-go pułku strzelców, rewidowali sklepy i rabowali przytem wódkę i papierosy. Szantażystów odprowadzono do XVIII-go komisarjatu, skąd Wasążek zdołał zbiedz.

(m) **Nagły zgon.** W domu nr. 5 przy ul. Danilowiczowskiej zachorował listonosz, 52-letni Józef Naumniak, zamieszkały przy ul. Rymarskiej nr. 14. Lekarz pogotowia stwierdził atak apoplektyczny i przewiózł Naumniaka do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł.

(m) **Śmiertelne przejechanie.** 40-letni Władysław Stefaniak, felczer, przybyły z Baranowicz, w czasie wskakiwania do przepełnionego tramwaju linji „okólnej" na ul. Marszałkowskiej wprost domu nr. 50, upadł, dostał się pod koła, które obcięły mu prawą nogę. Nieszczęśliwego przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarł.

(m) **Pod kołami samochodu.** Urzędniczka 30-letnia Stefanja Markowska dostała się wczoraj rano na rogu ul. Wareckiej i pl. Wareckiego pod koła samochodu amerykańskiego. Lekarz pogotowia stwierdził u Markowskiej potłuczenie i wstrząśnienie mózgu.

Z sądów.

Lorentowicz contra Krywoszejew.

Skazany wyrokiem sądu okręgowego za oszczerstwo względem literata i krytyka teatralnego p. Jana Lorentowicza, p. Maciej Krywoszejew odwołał się do sądu apelacyjnego.

Onegdaj sprawa ta znalazła się na wokandzie.

Na posiedzeniu, które odbywało się pod przew. sędziego Mogilnickiego obrońca oskarżonego Krywoszejewa adw. Zaczyński prosił o powołanie świadków w osobach pp. Artura Oppmana (Or-Ota), Edwarda Słońskiego i Lorentowicza.

Obrońca p. Lorentowicza adw. Świeszewski nie oponował przeciwko temu, dla — jak zaznaczył obrońca — ustalenia, iż decyzja Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, usuwająca od rozpoznania swego zarzuty p. Kriwoszejewa (co do wrzekomego plagjatu w memorjale teatralnym), zapadła wbrew żądaniu p. Lorentowicza.

Sąd apelacyjny odraczając rozprawy postanowił wezwać wzmiankowanych świadków, żądania zaś p. Kriwoszejewa o zarządzenie ekspertyzy literackiej przez p. Czesława Jankowskiego i buchalteryjnej za pośrednictwem p. Piętowskiego, sąd nie uwzględnił.

Zemsta lokatora na prowincji.

Wskutek wynikłego nieporozumienia na tle rozrachunku pieniężnego pomiędzy Pinkusem Fabiszewskim w Żyrardowie, a b. właścicielami domu w temże mieście Adamem i Wiktorją małż. Pachockimi, Fabiszewski obmyślił oryginalny sposób zemsty, w postaci skargi wysnutej z fantazji.

Oto oskarżył on Pachockich, że ci za pomocą wprowadzenia w błąd lokatorów domu, przywłaszczyli sobie komorne, które należało już jakoby do nowonabywcy Fabiszewskiego.

Subtelnie obmyślona zemsta nie ostała się: Świadkowie bowiem stwierdzili, że aczkolwiek Pachoccy pobrali od lokatorów po kilka marek, lecz postępowanie ich takie było usprawiedliwione, gdyż za pieniądze te mieli dokonać sanitarnego oczyszczenia nieruchomości — nakazanego przez b. władze okupacyjne.

Obrońca Pachockich adw. Luksemburg po wykazaniu, że całe oskarżenie nosi cechy sztucznego i niesumiennego czynu, domagał się zatwierdzenia wyroku 1 instancji, którego mocą Pachockich uniewinniono i oskarżenie uznano za niesumienne.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego, podzielając te wywody wyrok sądu pokoju utrzymał w swej mocy, uwalniając Pachockich i uznając skargę za niesumienną.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Lohengrin" Wagnera z Polińską-Lewicką, Majerskim, Rechlebenem w rolach głównych; jutro „Carmen" z Golkowską (występ).

Teatr Polski. Dziś wspaniała tragedja Szekspira „Korjolan" w świetnem wykonaniu artystów. Piękna wystawa i pomysłowa reżyserja składają się na niezwykłą całość.

Teatr Rozmaitości. Dziś wesoły „Pan poseł" z Frenklem.

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni „Brat marnotrawny"; jutro premjera sztuki W. Grubińskiego „Kochankowie" z pp.: Przybylko-Potocką, Brydzińskim i Osterwą.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków" Berra z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś melodyjna operetka „Królowa kinematografu" z Orleńską.

Teatr Praski. Dziś efektowny melodramat „Nad przepaścią" z Zboińską i Tatarkiewiczem w rolach głównych.

Teatr Powszechny. Dziś na rzecz „Związku pracowników tramwajowych" dana będzie wesoła farsa Feydeau p. t. „Mąż dwóch żon".

Teatr „Qui pro quo". Dziś „Bestja Amor", „Ambasador" i operetka.

Czarny kot. Trzy jednoaktówki.

Argus. „Wiosna nadeszła", przegląd aktualno-satyryczny Kończyca i Rumszyca.

Miraż. „Pod znakiem pokoju".

„Opera Buffo".

W Bagateli daje dziś i dni następnych melodyjną i barwną operę komiczną, „Incognito Ludwika XV" z Rinasówną, Wiczówną i Szellerem na czele; efektowny obraz „Kuranty", scena plastyczna „Gladjator". Początek programu o godz. 8-ej wiecz., a koniec przed 10 i pół.

Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie.

Bilans po 30 kwietnia 1919 roku.

Stan czynny:	Mk.	fen.	Kor.	hal.	Stan bierny:	Mk.	fen.	Kor.	hal.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa	1282298	—			Skarb Państwa	829000			
Kasa	395932	45	698312	25	Wkłady czekowe	1421145	95	1940638	37
Ruchomości	143642	30			Przekazy P. K. O.	200810		605	
Drukarnia własna	50000	—							
Wydatki organizacyjne	7555	—							
„ administracyjne	283379	75							
Zaliczki	16015	—							
Pocztowa Kasa Oszczędn. w Wiedniu	500								
Urzędy pocztowe	11174	75	1215879	37					
Druki	52288	50	27051	75					
Dostawcy	228175	20							
	2450955	95	1941243	37		2450955	95	1941243	37

Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności. 2070

W niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po poł. w Sali Pracowników Handl. W. M. Zielna 25 odbędzie się

Walne Zebranie

członków Kooperatywy „Samopomoc".

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z działalności i kasowe za rok 1918.
2. Podział zysków.
3. Robotniczy Wydział Aprowizacyjny.
4. Sprawa przystąpienia do Ogólno-krajowego Związku Kooper. Robotnicz.
5. Kasa chorych dla pracowników.
6. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Uwaga: Zebranie jako powtórne jest prawomocne przy wszelkiej ilości obecnych. 2062

Komisja Wykonawcza P. P. S.

urządza majówkę dnia 25 Maja 1919 r.

do Młocin

Wycieczka pod każdym względem będzie urozmaicona. Bufet na miejscu, lecz pomimo to radzimy zaopatrzyć się w prowjanty.

Cena biletu na wycieczkę Mk. 5.

Wyjazd w Niedzielę dn. 25 Maja o godz. 9-ej rano z przystani Żeglugi Państwowej. 2059

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.